

NASZE

CENA 20 SANT

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

...Gdy przed trumną stoje, mówić
muszę o śmierci, o wszechwładnej pani
wszystkiego, co żyje. Prawa śmierci
są bezwzględne. Są, jak gdyby stwierdzić
chciały prawdę, że co z prochu powsta-
ło, w proch się obraca... pozostawiając
po sobie pustotę, a nawet zapomnienie,
gdzie imion niema i niema nazwisk. A
jednak... Są ludzie i są prace ludzkie
tak silne i tak potężne, że śmierć prze-
zwyciężają, że żyją i obcą między
nami...

Z przemówienia Marszałka Piłsudskiego
w Krakowie na Wawelu z okazji sprowa-
dzenia do kraju prochów Józefa Słowa-
ckiego (28 czerwca 1927 roku).

Rok I

Ryga, 19 maja 1935 r

№ 22

Ś T P
Józef Piłsudski



zmarł w Belwederze 12 maja 1935 roku

W pierwszą rocznicę

TYDZIEŃ

Dnia 15 maja b. r. upłynęła pierwsza rocznica pracy, która rozpoczęła się pod hasłem zjednoczenia i odrodzenia Łotwy w pamiętne dni majowe roku ubiegłego. Od tego momentu, pod mądrym kierownictwem najwybitniejszych synów Łotwy współczesnej, została przeprowadzona poważna i wielka praca nad podniesieniem powagi i stanu posiadania — we wszystkich dziedzinach — Państwa.

Postęp daje się zaobserwować w każdej dziedzinie życia. Choć pobieżnie, zastanówmy się nad tem, co w ciągu ubiegłego roku zostało dokonane.

A więc na terenie polityki zagranicznej Łotwa znacznie podniosła swój prestiż przez czynną współpracę z Ligą Narodów oraz z państwami, dla których kwestja bezpieczeństwa i pokoju jest kwestją najważniejszą. Zwłaszcza na odcinku współpracy z Państwami Bałtyckimi odniosła Łotwa poważne sukcesy.

Zawarto m. in. umowy handlowe z Anglią, Francją, Litwą, kliring z Estonją, Litwą i Szwecją.

Wewnątrz państwa nastąpiła gruntowna przebudowa całego aparatu administracyjnego, przeprowadzona pod kątem jego użyteczności państwowej.

W pierwszym rządzie reorganizacji uległy samorządy miejskie i wiejskie, policja, urzędy powiatowe, organizacja ajsargów i t. d. Ogrom pracy został dokonany w zakresie rolnictwa i gospodarki wiejskiej. A więc zorganizowano akcję kupowania ziarna, uregulowano miejscowy rynek chlebowy, przystąpiono do organizacji eksportu ziarna zagranicę. Stworzenie Kamery Rolniczej skoncentruje pomoc, udzielaną rolnictwu oraz ułatwi rolnikom ich byt. Dla ułatwienia eksportu masła zorganizowano specjalną centralę.

Ministerstwo Skarbu dokonało poważnej pracy zbilansowania realnego budżetu oraz w okresie przed rozpoczęciem roku budżetowego, podczas gdy dotychczas

Sejm opóźniał stale załatwienie tej poważnej dla życia państwa kwestji.

Ogólnie — ilość bezrobotnych zmniejszyła się do minimum. Można powiedzieć nawet, że bezrobocie właściwie w Łotwie obecnie nie istnieje.

Przemysł, dla którego zostały stworzone warunki normalnej pracy, zatrudnił ogromną większość z dotychczasowej armji bezrobotnych. W związku z tem wzrosła produkcja przemysłu, podniósł się eksport, wzrosły zapasy waluty w Banku Państwowym. Założenie banku, udzielającego kredytów, ożywiło handel. Jednocześnie nastąpiła poprawa w zakresie opieki społecznej, podjęto akcję organizacji świata pracy w zrzeszeniach, mających na celu pomoc wzajemną, pracę kulturalną, oświatową i t. p.

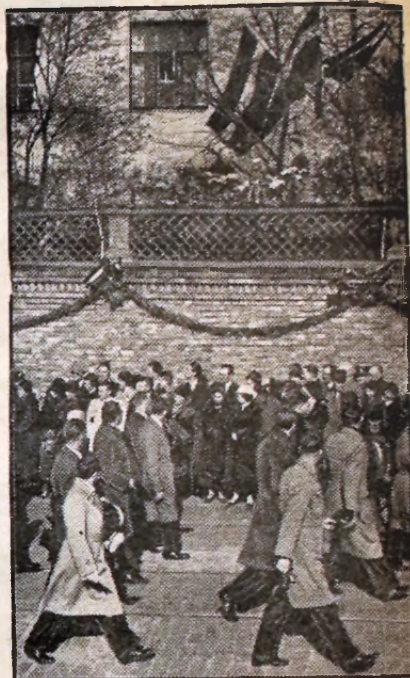
W zakresie komunikacji daje się zaobserwować sprawniejszą działalność kolei, poczty, wzrost ilości radjo-abonentów (do 70.000).

Braterskie wezwanie Dr. K. Ulmanisa oraz powołanie do życia Funduszu Kultury — ożywiły i tą dziedzinę życia tak dotychczas zaniedbaną przez rządy sejmowe.

W zakresie sądownictwa — nastąpiło znaczne uproszczenie formalności prawnych, podniesienie poziomu adwokatury oraz przygotowanie nowych projektów ustaw i zarządzeń. W armji prowadzi się wielką pracę kulturalną, a społeczeństwo, świadome potrzeby czujności i gotowości naszych obrońców do osłonięcia granic na wypadek wojny — ofiarnie przychodzi z pomocą w tej pracy, składając hojne dary na różne cele z armją związane, a więc na lotnictwo, obronę państwa i t. d.

Należy specjalnie zaznaczyć, że praca, która podnosi Państwo na wyższy poziom zarówno kulturalny jak i gospodarczy, prowadzi się po 15 maja z wyjątkową konsekwencją, stałością i celowością.

Nastąpiła jakgdyby stabilizacja naszego życia, opartego o mocny Rząd, sprawnie działający aparat administracyjny i mocną moralną postawę społeczeństwa.



Przedstawiciele organizacji robotniczych witają Premjera dr. K. Ulmanisa

Drużyny lotnicze w szkołach

Minister Oświaty prof. L. Adamowicz podpisał rozporządzenie, na mocy którego szkoły wezmą udział w akcji poparcia lotnictwa przez zakładanie pionierskich drużyn lotniczych, których członkowie mają się werbować z pośród uczniów.

Zadaniem drużyn lotniczych jest zaznajomienie młodzieży z lotnictwem przez budowę modeli samolotów, motorów, organizację zawodów i t. p.



Rząd na Bratnich Mogiłach

Premjer dr. K. Ulmanis, Minister wojny J. Balodis, członkowie Rządu i kierownicy armji w czasie wykonania chorału



W ŁOTWIE

Dziennie — 500 aparatów radiowych

Państwowa fabryka elektrotechniczna, która rozpoczęła swoją działalność w pierwszych dniach sierpnia 1919 roku, produkuje obecnie dziennie 3000 aparatów radiowych na użytek wewnętrzny.

W roku ubiegłym fabryka wyprodukowała 22.000 typów radiowych aparatów odbiorczych. Największą popularnością cieszą się dwulampkowe odbiorniki WEF'u, których dostarczono na rynek miejscowy przeszło 18.000 sztuk.

Fabryka zatrudnia 1800 robotników.

76 rejonów agronomicznych

Kamera Rolnicza, powołana ostatnio do życia, zakończyła podział Łotwy na rejon pomocy agronomicznej. Całe państwo podzielone zostało na 76 takich rejonów: Widyeme ma ich 24, Kurzeme — 18, Zemgale 18, i Latgajla — 18.

Do każdego z nowoutworzonych rejonów zostali przydzieleni agronomowie.

Kierownicy Państwa — na defiladzie



Od prawej: Prezydent Państwa A. Kwiesis, Premier dr. K. Ulmanis i Minister Wojny gen. J. Balodis.

Święto odrodzenia i jedności

Defilada

Nigdy dotąd Ryga nie wyglądała tak wspaniale, jak we środę 15 maja, w dniu Święta Odrodzonej Łotwy.

W pięknie udekorowanym chorągwiarni, zielenią i portretami mieście już od wczesnego rana snują się po ulicach tłumy odświętnie przystrojonych ludzi.

Na plac Wienibas ściągają na defiladę oddziały wojska różnej broni, oddziały ajsargów, policji w galowych uniformach, Kawalerowie orderu Łaczplesisa, oraz uczniowie starszych klas gimnazjum. Plac barwią różnokolorowe chorągwie. Już o godz. 11 — na godzinę przed rozpoczęciem defilady — trybuny są przepelnione. Na ulicach dookoła placu skupia się wielotysięczna publiczność.

O godzinie 12 m. 15 na plac przybywają Prezydent Państwa A. Kwiesis, Premier dr. K. Ulmanis, Minister Wojny gen. J. Balodis, dowódca Armji gen. K. Berkis oraz naczelnik sztabu armji gen. M. Hartmanis.

Prezydent Państwa wraz z Premierem oraz swiąt obchodzą szeregi wojska i ajsargów. Chylą się sztandary, żołnierze i ajsargi odpowiadają na powitanie gromkimi: „Esat sweiki”.

Następnie Prezydent Państwa wygłasza do defilady wielką mowę. W mowie swej, zwróconej do uczestników defilady, szeroko omówił Prezydent znaczenie zmian, jakie zaszły w życiu państwowym po 15 maja, podkreślając tą wyjątkową rolę, jaką odegrali we wprowadzeniu zmian w życie premier dr. K. Ulmanis oraz Minister Wojny gen. J. Balodis.

Dalej mówił Prezydent o jedności narodowej, jaka miała miejsce w czasie walk o niepodległość Łotwy, o zmianach, jakie zaszły potem, spowodowane przez zbyt ni rozrost partyj, dla których na pierwszym miejscu stały sprawy partyjne, zasłaniające interes państwowy. Walki partyjne zrujnowały, zbudowaną w okresie walk o niepodległość, jedność narodu. Trzeba było wypadków z 15 i 16 maja r. ubiegłego,

ażeby odbudować to, co zrujnowały lata sejmowładztwa. Naród zrozumiał, że jedynie mocna ręka i wielki autorytet Rządu mogą znowu pokierować państwem na proste, szerokie drogi rozwoju. Nazwiska K. Ulmanisa i J. Balodisa okazały się dostatecznie mocnymi, ażeby naród uwierzył w szczerść poczynań nowego Rządu, w to, że ster nawy państwowej znajdują się we właściwych rękach.

Mowa Prezydenta Państwa była transmitowana przez głośniki i została zakończona słowami: „Boże, błogosław Łotwę”.

Następnie orkiestry wykonały hymn państwowy. W czasie hymnu baterja umieszczona przy Operze Narodowej dała 15 strzałów. Również okręty wojskowe, stojące na Daugawie, dały 15 strzałów.

Po ukończeniu hymnu naczelny dowódca armji gen. K. Berkis wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta A. Kwiesisa, Premiera dr. K. Ulmanisa oraz Ministra Wojny gen. J. Balodisa.

(Dokończenie na str. 7)



Premier dr. K. Ulmanis przemawia do zebranych na placu Wienibas uczestników wielkiej manifestacji narodowej w dniu 15 maja



NA SZEROKI

Ostatnie chwile

Trzy lata temu..
Marszałek Piłsudski na statku w podróży do Egiptu.
Z prawej — osobisty adiutant Marszałka kpt. M. B. Lepecki, z lewej — kapitan statku.

Wiadomości o chorobie Marszałka krążyły głośno od kilku tygodni. Początkowo myślano, że to zwykłe wiosenne osłabienie, że gdy przeminą niepogody, nastanie ciepło, w zdrowiu Komendanta zajdzie poprawa.

Lekarze byli jednak innego zdania, niepokoił ich pogarszający się stale wygląd Chorego.

W Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą w zdrowiu Marszałka nastąpiło wybitne pogorszenie, które sam Marszałek odczuł i określił, jako nagłe złamanie się. Mimo to jednak ani przez moment nie pomyślał, by spokojnie oddać się kuracji, ażeby odsunąć się dla poratowania zdrowia od kierowania sprawami państwowymi.

Napróżno lekarze starali się Go przekonać, ażeby zmienił tryb życia. Marszałek był zawsze opornym pacjentem, nie chciał przyjmować lekarstw, nie chciał pozbywać się ulubionych swoich przyzwyczajzeń, mocnej herbaty, mocnej kawy i prostego, a jednak często dla chorego organizmu nieodpowiedniego pożywienia. Dopiero gdy przed Wielkanocą wezwano z Wiednia wybitnego specjalistę prof. Wenckebacha, który badając Marszałka w Wielki Czwartek stwierdził raka żołądka, rozgałęziającego się także na wątrobę, skłoniono Marszałka, aby zastosował dietę. Ostatnio Marszałek na prośbę rodziny i najbliższego otoczenia dietę tę sam sobie jeszcze zastrzył.

Wygląd zewnętrzny pogarszał się jednak z każdym dniem.

W ubiegłym tygodniu wezwano ponownie sławę światową prof. Wenckebacha, który stwierdził groźny stan — przewidując możliwość katastrofy w bardzo krótkim terminie, który odsunąć mogłyby jedynie ukryte siły organizmu. Wyjeżdżając oświadczył go towsie przybycia raz jeszcze 15-go maja, nie ukrywając jednakże przewidywania, że katastrofa nastąpi raczej przed tym terminem.

W niedzielę przed południem stan zdrowia Marszałka pogorszył się znacznie. Wezwani lekarze stwierdzili krwotok żołądka. Marszałek drzemał. Wezwano wówczas ks. Władysława Korniłowicza, który przybył z Olejami Świętymi.

W Belwederze znajdowali się wówczas prócz Marszałkowej, córek i adiutantów, również generał d. Rouppert, sprawujący opiekę nad kuracją Marszałka, szef administracji armii gen. Sławoj-Składkowski oraz gen. Wieniawa-Długoszewski. Gdy kapłan zbliżył się do łoża Marszałka z wiatykiem, generałowie przykiękli. Gdy kapłan ukończył namaszczenie zaproszono do pokoju Marszałkowej córkami.

Mózg i serce

Niemal natychmiast po śmierci wezwano do Belwederu lekarzy aby dokonali wyjęcia mózgu i serca Marszałka, zgodnie z Jego wolą, oraz przystąpili do zabalsamowania zwłok.

Mózg wyjęty w czasie sekcji lekarskiej został zabezpieczony przez lekarzy. Będzie on, zgodnie z wolą Marszałka, oddany Instytutowi badania mózgu.

Instytut ten stanowił w swoim czasie jeden z oddziałów Uniwersytetu warszawskiego, następnie został przeniesiony do Wilna i mieści się obecnie przy Uniwersytecie Stefana Batorego. Jest to jeden z najlepiej postawionych tego rodzaju instytutów w świecie.

Wyjęto i zabezpieczono także serce, które jak wiadomo, zgodnie z wolą Marszałka, spocząć ma w stóp prochów Jego matki w katedrze św. Kazimierza w Wilnie.

Pogrzeb serca Marszałka nie odbędzie się razem z pogrzebem na Wawelu. Stanie się to z dwóch powodów: Pierwszy powód — to danie możliwości ludności całej Polski uczestniczenia w pogrzebie serca Marszałka w Wilnie, a drugi powód to opóźniająca się sprowadzenie prochów matki Marszałka s. p. Marii Piłsudskiej z Litwy do Wilna.

Grób s. p. Marii z Billewiczów Piłsudskiej znajduje się w miejscowości Surginty pow. wilkomiejskiego na Litwie.

Pierwsze wiadomości...

W niedzielę, 12 maja b. r., o godz. 11 wieczór, telefon redakcyjny przyniósł nam tę straszną wieść.

Miarowo huczały na dole maszyny drukarskie, zgrzytliwie jazgotała zasypiająca ulica: życie — tak jak dotąd — płynęło niczem niewzruszone, niepowstrzymane, nieczule.

A telefon donosił: ...Marszałek Józef Piłsudski zmarł dnia 12 maja o godzinie 20,45 w pałacu Belwederskim, w Warszawie.

Ostatniego namaszczenia olejami świętymi udzielił Mu ksiądz Władysław Korniłowicz. Cierpienie Marszałka Piłsudskiego rozwijało się od kilku miesięcy. Wezwany z Wiednia prof. Wenckebach

oraz Dr. Antoni Stefanowski rozpoznali raka żołądka i wątroby. Gwałtowne pogorszenie nastąpiło w dniu 11 maja w postaci silnego krwotoku żołądkowego, który spowodował osłabienie serca, a następnie zgon.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci Marszałka Piłsudskiego Prezydent Rzeczypospolitej udał się do Belwederu, aby złożyć hołd Zmarłemu. Zaraz potem odbyło się posiedzenie Rady Gabinetowej, poczem premier Walery Sławek udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez Prezydenta Rzeczypospolitej na dłuższej audjencji. O godz. 12 w nocy cały Rząd z premierem W. Sławkiem udał się do Belwederu by złożyć hołd zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Żałoba — Orędzie Prezydenta

Rada Ministrów, na posiedzeniu odbytem w nocy, uchwaliła ogłoszenie Żałoby Narodowej.

W dniu 12 maja Prezydent Rzeczypospolitej ogłosił następujące orędzie do narodu:

— „Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył. Z wielkim trudem swego życia budował siłę w Narodzie. Geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia przygotowany, a armję naszą sławą zwycięskich sztandarów okrytą. Ten największy na przestrzeni całej naszej historii czło-

wiek, z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał. Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły jego fizyczne ostatnie pchnięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności szkolei miałby spocząć. Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbalej. Ten Jego testament, nam żyjącym przekazany, przyjęć i udźwignąć mamy. Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego narodu odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłymi pokoleniami.”

Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki.
Warszawa, Zamek, dnia 12 maja 1935 roku.

Marszałek Piłsudski o Matce

„Briwa Zeme“ (z dnia 15 maja b. r. Nr. 108) podaje: — „Prezydent Ministrów nadesłał nam te wiersze, które wskazują jak wysoko cenił Marszałek Piłsudski swoją matkę. Z tego poszanowania dla nas wszystkich wypływa wielka nauka.

Marszałek Piłsudski powiedział: — „Kiedy je-

stem niespokojny, kiedy wszyscy są przeciwko mnie, kiedy dokola podnoszą się narzekania i burze, kiedy wytworzona sytuacja jest przeciwna moim planom — wtedy zapytuję siebie, jaką radę w tym wypadku dałaby mi moja matka i postępuję według jej prawdopodobnych myśli i życzenia, nie zwracając więcej uwagi na nic.”

M ŚWIECIE

Ż A Ł O B A

ZAGRANICĄ

Śmierć Marszałka Józefa Piłsudskiego wywarła przynębiające wrażenie na całym świecie. Świadczą o tym liczne wyrazy szczerego współczucia, jakie nadchodzą ciągle do Polski.

Jak podajemy na str. 13 wśród depesz kodolentnych znalazły się depesze Prezydenta Lotwy i Premiera dr. K. Ulmanisa. Poza tem nadesłał depeszę: Prezydent Republiki Francuskiej — Lebrun:

„Z najgłębszym wrzuceniem przyłączam się do żałoby Polski i do wielkiego bólu Waszej Ekszellencji w chwili, w której zeszedł ze świata Gorący Patriotą i Wielki Żołnierz, który życie swoje poświęcił pełnemu chwale wskrzeszeniu Swojej Ojczyzny. Dzieło Jego wspaniałe zrealizowane pozostanie jednym z najdonioślejszych czynów i jednym z najszcześliwszych aktów odbudowy jakie zna historia. Narod francuski złączony z narodem polskim węzłami odwiecznej i niezniszczalnej przyjaźni bierze jaknajbardziej udział w ciężkiej próbie, która spadła na sprzymierzony naród. Tak, jak Polska, Francja zachowa po wieczne czasy pamięć Tego, który, zarówno w chwilach najtragiczniejszych, jak i najpełniejszych triumfu, był ucieleśnieniem ducha Ojczyzny.”

oraz telegramy: Król bułgarski — Borys, regent Węgier — de Horthy, Kanclerz Hitler, prezydent Szwajcarii, Hiszpanji, Czechosłowacji, Król Rumunii, Premier Estonji, Premier Mussolini, minister Ławal, przedstawiciele Holandji, Szwecji, Król angielski, król Włoch, król belgijski, cesarz Japonji, prezydent Estonji, Finlandji, Turcji król duński, szach Iranu, regent Jugosławji, prezydent Portugalji, Brazyliji, Meksyku, Argentyny, Austriji, ministrowie: Eden, Neurath, Bauer, Litwinow, Goering, de Valera.

Depesza Ojca św.

„Do Jego Ekszellencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Citta del Vaticano.

Bierzemy żywy udział w żałobie Pana Prezydenta i w żałobie Polski, zawsze szczególnie nam drogiej. Modlimy się o wieczny spoczynek dla duszy nieodżałowanego Marszałka, oraz modlimy się także o pokój i pomyślność dla Polski, którą błogosławimy całą, w Pana Prezydenta czcigodnej osobie. Pius p. p. 11“.

Zamiast wieńców

Składanie wieńców na trumnie Marszałka Piłsudskiego nie jest przewidziane. Członkowie Rządu, zamiast wieńców na trumnę Marszałka, opodatkowali się na sumę zł. 5500, składając tą kwotę na budowę kopca im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

... w Paryżu

Na wszystkich gmachach publicznych Paryża chorągwie zostały opuszczone na pół masztu. Rząd nakazał w całej Francji żałobę, stosując ceremonjał, obowiązujący po śmierci panujących.

„La Liberte“ z dnia 13 maja b. r. ogłasza następujące oświadczenie gen. Weyganda:

„Śmierć Marszałka Piłsudskiego została przyjęta z głębokim wrzuceniem przez wszystkich przyjaciół Polski. Przyłączają się oni do żałoby narodu polskiego po tym Wielkim Patriocie, składają hołd nad grobem obdarzonego mocą i wyjątkową energją Wodza, który całe swoje życie poświęcił dla sprawy odzyskania niepodległości i utrwalenia wielkości swego kraju“.

... w Berlinie

Rząd niemiecki zarządził w całym państwie żałobę do dnia pogrzebu. W całej Rzeszy flagi wywieszono na pół masztu.

W nabożeństwie żałobnym w Berlinie weźmie udział osobiście Kanclerz Hitler.

... w Londynie

Lotem błyskawicy rozniosła się wieść żałobna o zgonie Marszałka Piłsudskiego. Późnym wieczorem różnymi drogami — przez telefon, telegraf, radjo — Londyn zaalarmowany został niepowetowaną stratą, jaką poniosła Polska.

Cała prasa zamieszcza dziś obszernie życiorysy Marszałka Piłsudskiego, obok relacji swych korespondentów warszawskich i artykułów wstępnych. Składa hołd Jego wielkości jako Bohatera Narodowego, który stworzył Odrodzoną Polskę.

Na instytucjach i urzędach oraz na domach, w których mieszcza się przedstawicielstwa zagraniczne — powiewają sztandary żałobne.

... w Kownie

Nieoczekiwana śmierć Marszałka Piłsudskiego wywołała tu ogromne wrażenie i przynębiające.

Urzędowa „Lietuvos Aidas“ w godzinach rannych wydała dodatek nadzwyczajny, podając wiadomość o szczegóły o śmierci Marszałka.

Litewska prasa popołudniowa podaje bardzo obszerne i wyczerpujące informacje, zamieszczając jednocześnie portrety Marszałka.

Z inicjatywy stowarzyszeń polskich odbyć się mają nabożeństwa i zebrania żałobne.

Sztandary na gmachach przedstawicielstw zagranicznych spuszczone są na pół masztu.

... w Rzymie

Na znak żałoby w związku ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego na wszystkich włoskich gmachach rządowych i publicznych wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu.

Na posiedzeniu Senatu w dniu 14 b. m. Mussolini, po przemówieniu przewodniczącego, oświadczył co następuje:

„Rząd przyłącza się do słów wygłoszonych przez przewodniczącego. Można powiedzieć o Marszałku Piłsudskim, że był twórcą nowej Polski. Stworzył On nową Polskę, walką nieprzerwaną, nieugiętą, prowadzoną zarówno przed wojną i podczas wojny, jak i po wojnie, gdy w r. 1926 objął władzę w państwie, aby dać mu formę i budowę zdolną oprzeć się wszelkim koniecznościom wewnętrznym i wszelkim ewentualnościom zewnętrznym. Piłsudski czczone jest przez całą Polskę.“

My również musimy Go ucić, nie tylko przez wzgląd na węzły przyjaźni, które nas łączą z tym szlachetnym i dumnym narodem, ale również dlatego, że leży w naturze faszyzmu, czcić tych wszystkich, którzy, jak Piłsudski, nie znali żadnych granic w wykonaniu swoich obowiązków“.

„Gazeta Polska“ —

w dniu śmierci Marszałka Piłsudskiego

„Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała — odszedł w wieczność. To, co zostawił po sobie jest zwycięstwem, tryumfem, siłą. Szedł do nich poprzez walkę i mękę, przez zmaganie się z sobą, narodem własnym i wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do wczorajszego ranka stygnąc a tak samo pewną dłoń kierując losami Państwa, obojętny wobec śmierci, schylonej nad Jego lożem, ten sam: niezłomny i nieugięty aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia, do ostatka wierny jedynej miłości swojej — Ojczyźnie.“

Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski — zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za tryumf

i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość Polski — ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich polaków — tylko na milionach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar ten większy im wspanialsza jest puścizna jaką Piłsudski zostawia — puścizna, krwią Jego znużonego serca aż do ostatniego uderzenia karmiona.

Niedoleżnemi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnym ludzkim sercem jedno możemy uczynić, by godnie stać się nazwy narodu, który Go wydał — poprzysiąc tej straszliwej godziny wierność i siłę naszych oddanie — Tej którą kochał i której służył — Ojczyźnie.“

„Gazeta Polska“, z dnia 12 maja 1935 r.

Gen. RYDZ-ŚMIGŁY —
generalnym inspektorem
sił zbrojnych

Gen. KASPRZYCKI —
kierownikiem Ministerstwa
Spraw Wojskowych

Jednocześnie prawie z ogłoszeniem orędzia — Prezydent Rzeczypospolitej mianował generalnym inspektorem sił zbrojnych dotychczasowego inspektora armji gen. Edwarda Rydza-Śmigłego oraz kierownikiem Ministerstwa Spraw Wojskowych dotychczasowego wiceministra gen. Tadeusza Zbigniewa Kasprzyckiego.

Nowomianowany kierownik ministerstwa spraw wojskowych gen. Kasprzycki wydał w dniu mianowania rozkaz do armji, w którym m. in. mówi:

— „Marszałek Polski Józef Piłsudski po długiej chorobie zakończył życie. W imię sprawy, którą nam pozostawił zmarły Wódz Naczelny — cios, co uderzył naród i armję — w niczem nie może osłabić wartości i wysiłku służby żołnierskiej“...



Gen. E. Rydz-Śmigły



Gen. Z. Kasprzycki

DZIAŁ RELIGIJNY

O pokój powszechny

(Uroczystości w Lourdes)

Kiedy, pełen łask, rok jubileuszowy miał się ku końcowi, cały świat katolicki złączył się w najudowniejszym miejscu świata, w Lourdes, we wspólnym hołdzie dla Chrystusa-Króla, we wspólnej modlitwie o zwycięstwo prawdziwej wiary i o lepszą dolicę.

Ponieważ zaś w tych właśnie miesiącach nad światem zawisła znów groźba wojny, zatraty i zniszczenia, przeto polecił Ojciec św., aby uroczystości zakończenia roku jubileuszowego odbywały się pod hasłem: *Dona nobis pacem!* (Daj nam pokój!)

To też uroczyste Triduum w Lourdes przeobraziło się w olbrzymią manifestację wielkiej liczby narodów, które przez tysiączne grupy pielgrzymów, połączyły się we wspólnym błaganiu o pokój u stóp Matki Najświętszej w Lourdes.

Ojciec św. wysłał na tę uroczystość swego legata. Został nim J. E. Eugenjusz Pacelli, kardynał-sekretarz stanu, piastujący jedną z najwyższych godności kościelnych.

W liście apostolskim, skierowanym do kardynała Pacelli'go pisze między innymi Ojciec św.: „Pragnęlibyśmy, aby wspólne modły świata katolickiego, wydały jak największe owoce. W naszym imieniu zanieście błogosławieństwo wszystkim uczestnikom tego święta i całemu światu. Powiedźcie również, że sercem będąc z wami i że w tej samej intencji złączę swe modły z waszemi”.

W czwartek 25 kwietnia na dworzec w Lourdes zajeżdżał pociąg, wiozący kardynała Engenjusza Pacelli'go.

Na słowa powitalne mera miasta, odpowiedział serdecznie kardynał Pacelli, wyrażając przeświadczenie, że na ziemi, gdzie tyle grobów, tyle żałoby w sercach osieroconych matek, żon i dzieci, głos, jaki w imieniu Ojca chrześcijaństwa wzniesie w grocie przed tron Najwyższego: „*Dona nobis pacem!*”, znajdzie echo tak we Francji, jak we wszystkich krajach.

W tym samym dniu, o godzinie 15-cj, wyruszyła wspaniała procesja z Bazyliki Różańcowej, celebrowana przez kardynała Pacelli'go. Procesja skierowała się do Groty Matki Boskiej, gdzie rozpoczyna się o godzinie 15-cj pierwsza msza św. którą odprawia Prymas Belgji, ks. kardynał Van Roey. Od tej chwili odprawiają się nieprzerwanie msze św. aż do niedzieli 28 kwietnia, godz. 15-cj. Ogółem odprawiono tych mszy 140.

Odprawiali je kardynałowie, biskupi i inni kapłani wszelkich narodowości, we wszystkich obrządkach Kościoła katolickiego. Tysiączne tłumy, bez względu na porę dnia, dążyły do Groty, zastępy kapłanów słuchały spowiedzi i od wczesnego ranka udzielały Komunii św.

Bo też napływu ludzi był wprost olbrzymi. Jak obliczono, liczba pielgrzymów w ostatni dzień Triduum przekroczyła cyfrę 300 tysięcy. Samych tylko księży przybyło przeszło 3 tysiące, a biskupów i arcybiskupów był także niepotykany poczet, bo aż 70-ciu!

Szczególnie uroczyste nabożeństwo zaczęło się w grocie w piątek, kiedy skończył na krzyżu Boski nasz Zbawiciel. W czasie tego nabożeństwa ks. kardynał-legat poświęcił i umieścił u stóp posągu Najświętszej Panny, w grocie, drzewko oliwne, które papież otrzymał w darze od towarzyszy dziecięcych i jako symbol pokoju polecił złożyć u stóp Najświętszej Panny w Lourdes. Po nabożeństwie, którem dzieci uczyły Chrystusa, wyruszyła znowu procesja eucharystyczna, w której wzięli jedynie czynny udział kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i całe duchowieństwo.

Z soboty na niedzielę przez całą noc odprawiali się msze św., dziesiątki tysięcy na klęczkach adorowało Najświętszy Sakrament, a kapłani we wszystkich prawie językach świata odmawiali z ambon modlitwy jubileuszowe.

W sobotę przyjął też kardynał Pacelli przybyłych dziennikarzy, i w mowie skierowanej do nich nazwał uroczystości w Lourdes „szturmem błagalnym do nieba o pokój dla świata”.

Gdy zaś przed Najwyższym ukorzyły się już dzieci i kobiety, wtedy w ostatni dzień, w niedzielę wzniesli modlitwy błagalne mężczyźni. Mszę św. ranną odprawił kardynał Paryża Verdier.

W godzinę zaś śmierci Zbawiciela, o trzeciej po południu zamknął jubileusz pontyfikalną Mszą św. Kardynał Pacelli. Natychmiast po mszy świętej z rozstawionych wszędzie głośników rozległy się słowa Namiestnika Chrystusowego, który łącząc się w duchu z pielgrzymami, błogosławił im i światu.

O świętym patronie rolników

Po wsiach uchodzi za takiego patrona i opiekuna ludu rolnego św. Izydor, oracz, którego pamiętkę obchodzimy dnia 10 maja.

Z życiorysu tego świętego dowiadujemy się, że był to syn ubogiego wieśniaka z okolic Madrytu w Hiszpanji, który, jako całą spuściznę po rodzicach otrzymał sochę i parę wołów. Nie mając żadnego wykształcenia naukowego, św. Izydor niemal przez całe życie zajmował się uprawą roli i dlatego może lud wiejski obrał go sobie za patrona.

Już od młodości był św. Izydor gorącym wielbicielem Chrystusa. Ta jego pobożność stała się powodem wielu przykrości w życiu. Pewnego razu został oskarżony przed chlebobdawcą, iż przez modły zaniedbuje pracę na roli. Kiedy rozgniewany magnat hiszpański przybył ukarać Izydora, zastał go w polu przy pługu w towarzystwie dwóch aniołów, którzy dopomagali mu w orce białemi wołami. Po chwili aniołowie znikli. Widząc ten cud, przekonał się ów magnat, że Izydor jest w wielkiej łasce u Boga i odstąpił darzył swego pracownika pełnym zaufaniem.

Ludzie padali na kolana, w oczach zaś błysły łzy wzruszenia i radości.

Bracia, synowie Nasi najukochańsi — brzmiały słowa Ojca św. — wzniesiemy wspólnie modlitwę do wspólnej Matki naszej! — Poczem rozległy się słowa modlitwy:

„Niepokalana Królowo Pokoju, okaż nam swe miłosierdzie! Niepokalana Królowo Pokoju, módl się za nami! O Matko Łaskawości i Miłosierdzia, któraś towarzyszyła Synowi Swemu Najśladzszemu, gdy na ołtarzu krzyża dopełniało się zbawienie rodzaju ludzkiego, która, będąc Współodkupicielką, uczestniczyłaś w Jego cierpieniach, i która tu z twej świętej Groty, raczysz błogosławić tyłu biskupom, kapłanom i całemu światu katolickiemu odnawiającemu w czasie tego szczególnie świętego Triduum Ofiarę Krzyża, tak przez wspomnianie wdzięcznym sercem Twych łaskawych i błogosławionych Objawień, jak i przez akty dziękczynienia wobec Boga za sześćsię ukończenie świętego Roku Odkupienia, zachowaj w nas i pomnażaj codziennie owoce Odkupienia i Twych Bolesci. Matko wszystkich ufających w Ciebie, którzy trwają w czystości obyczajów, w poczuciu godności życia, w jedności umysłów i zgodzie serc, uczyni pokój między narodami, abyśmy mogli wreszcie korzystać bez przeszkód z darów tego Pokoju. Amen.”

Wspaniała francuszczyzna przemówił jeszcze kardynał Pacelli. Długie, głęboko przemyślane, płomiennie przemówienia Legata papieskiego, zakończone modlitwą o pokój powszechny, wywarło na słuchaczach wielkie wrażenie. Olbrzymia procesja eucharystyczna przy świetle pochodni dopełniła niezapomnianych uroczystości.

Uroczystości w Lourdes skończyły się, odrodziły się dusze, a pragnienie powszechnego pokoju stało się jeszcze silniejsze i głębsze. Oby głos serc katolickich, oby głośnie wołanie: „*Dona nobis pacem!*” — wyprosiło światu pokój!

Bóg poszczęścił też całemu majątkowi, plony były zawsze obfite, ale św. Izydor nie brał dla siebie, rozdając wszystko ubogim, resztkami zaś karmił na wzór św. Franciszka głodne zwierzęta. Za żonę miał św. Izydor ubogą służebnicę Marię Toribia, która dopomagała mu zarówno w pracy na roli, jak i uwielbianiu Zbawiciela, oraz w pełnieniu dobrych uczynków w imię miłości bliźniego. Także i tę świętobliwą niewiastę papież Innocenty XII zarządził w r. 1697 w poczet Świętych. Św. Izydor zmarł w r. 1150 po 60 latach wzorowego żywota. Grób jego na cmentarzu św. Andrzeja w Madrycie sławił się licznymi cudami, to też w r. 1662 papież Aleksander VII uznał go Świętym.

Dzisiaj wielką czcią otacza lud wiejski postać św. Izydora. Do niego rolnik znosi modły o dobre zbiory, jemu dziękuje za urodzaje i jego też wzywa na pomoc w chwilach wyczerpania, kiedy pracy jest jeszcze dużo, a strudzone członki odmawiają już posłuszeństwa. Wtedy to rolnikowi przypomina się znane przysłowie: „Święty Izydor wołkami orze, a kto go prosi, temu pomoże.”

Święto odrodzenia i jedności

(Dokończenie ze strony 3-ej)

Poczem nastąpiła defilada zebranych na placu oddziałów przed trybunami. Defilowała jako pierwsza - kompania sztabu głównego, dalej piechota, oddziały techniczne, ajszargi, artylerja, oddział artylerji przeciwlotniczej, ciężka i lekka artylerja, aulia pancerne, na końcu zaś kawalerja, która przed kilku dniami odbyła marsz z Daugawpilsu do Rygi.

Kiedy ostatnie trójki kawalerji opuszczaly już plac, z przeciwnej strony zjawili się Kawalerowie orderu Łaczplesisa, inwalidzi wojenni, harcerze z licznymi sztandarami, i na końcu ponad 1000 uczni wyższych klas średnich zakładów naukowych.

Defilada trwała ponad 3 godziny. Wojtko, ajszargi i inni uczestnicy defilady wykazali wysokie poczucie dyscypliny oraz pierwszorzędne przeszkolenie.

Prezydent Państwa wyraziwszy słowa podziękowania dowódcy armji udał się z placu do zamku.

Wracając z defilady wojsko i ajszargi obdarzani byli kwiatami przez tłumnie zebraną na ulicach publiczność.

Na Bratnich Mogiłach

O godz. 9 rano ruszył pochód młodzieży szkolnej z placu Wienibas na Bratnie Mogiły. Pochód zajął całą drogę od placu do Mogil.

Na Bratnich Mogiłach palił się znicz i stały warty honorowe. Napływające tłumy publiczności nie mogły się zmieścić na cmentarzu. Cały górny taras Mogil barwił się narodowymi chorągiewami. Punktualnie o godz. 10 uderzył dzwon cmentarny i w bramie ukazał się Premier dr. K. Ulmanis w towarzystwie Min. Wojny gen. J. Balodisa, dowódcy armji K. Berkisa, Ministrów i Generalicji oraz przedstawicieli miasta z Prezydentem miasta H. Celmiem na czele.

Zostały złożone wianki na mogiłach bohaterów. Poczem Premier obszedł szeregi młodzieży szkolnej, która witała go przez podjęcie ręki. Jednocześnie orkiestra wojskowa odegrała marsz żałobny.

Na Daugawie

Jeszcze we dnie, niedługo po ukończeniu defilady i pochodu organizacyj, na wybrzeżu Daugawy zaczęła się zbierać

Prezydent ministrów dr. K. Ulmanis w otoczeniu członków Rządu pozdrowia pochód, przechodzący w dniu uroczystości 15 maja przed Min. Spr. Zagranicznych



publiczność. Według obliczeń na wybrzeżu zebrano się około 80.000 ludzi.

Ze zmrokiem zaczęły coraz liczniej zapalać się ognie. Kilku silnych prozektorów oświetlało różnokolorowymi snopami światła stojące na wodzie okręty.

Na tarasie zamku znajdują się Prezydent Państwa A. Kwiesis, Premier dr. K. Ulmanis, Min. Wojny gen J. Balodis oraz członkowie Rządu. Na wybrzeże przybywają również przedstawiciele państw zagranicznych.

Na Daugawie robi się ruch. Ruszają trzy statki przodków: Nameja, Taliwalda, Wiestursa. Na statkach w strojach ludowych męski chór. Nadjeżdżających spotyka na brzegu chór kobiecy. W tym momencie na stojących na wodzie statkach zapala się iluminacja, lecą w powietrze rakiety. Chór wykonuje szereg pieśni. Śpiewających gorąco oklaskuje Prezydent, Premier, Rząd oraz publiczność.

W przeciągu pięknej uroczystości na Daugawie Premier dr. K. Ulmanis kilkakrotnie rzucił do mikrofonu kilka zdań. Publiczność wznosi okrzyki na cześć Wodza.

Obchody na prowincji

Rocznicą wypadków 15 maja została uroczystość obchodzona we wszystkich miastach Łotwy. Żrana we wszystkich szkołach odbyły się uroczyste akademje. W kościołach wszystkich wyznań odbyły

się nabożeństwa. Na wszystkich domach powiewały sztandary państwowe. Wszędzie widniały na domach girlandy oraz portrety i sentencje Premjera dr. K. Ulmanisa. Odbywały się pochody na cmentarzach poległych. W Magistratach odbywały się uroczyste posiedzenia. Miały miejsce defilady wojskowe. Wszystkie pomniki narodowe były upiększone kwiatami. Na ludniejszych ulicach były ustawione głośniki, przy których skupiały się tłumy publiczności.

Podobnie jak miasta, odświętnie wyglądały wsie i poszczególne domostwa wiejskie.

Uroczyste zebranie Rady Ministrów

O godzinie 9,45 rozpoczęło się uroczyste posiedzenie Rady Ministrów. Zebranych ministrów powitał Premier K. Ulmanis. Celem posiedzenia było przypomnienie wypadków historycznych z przed roku.

W wstępnym przemówieniu Premier stwierdził fakt, że wysiłek Rządu nie poszedł na marne. Premier omawia prace Rządu, które przez swój wynik dowodzą tego, że droga, jaką obrano przed rokiem jest właśnie drogą właściwą. Premier wyraża swą wdzięczność członkom Rządu za współpracę, za pracę dla dobra Państwa, prowadzoną z zaparciem się siebie. Jednocześnie Premier wyraża słowa wdzięczności współpracownikom, urzędnikom, samorządom i obywatelom, wszystkim tym, którzy spełniają swój obowiązek, swoją pracę.

W końcu przemówienia Premier wyraził swe życzenia, z których na pierwsze miejsce wysunął życzenie, ażeby i nadal radość pracy i energja pozostały na tymże poziomie, na jakim znajdowały się w ciągu roku ubiegłego, ażeby i nadal wiara pozostała niezachwiana, i ażeby Łotwa była krajem wolności, honoru i dobrobytu narodowego oraz kultury.

Na mowę Premjera dr. K. Ulmanisa odpowiedział w imieniu reszty Ministrów, Wice-Premjer M. Skujenieks. W przemówieniu swem składa wice-premjer w imieniu swoim i innych Ministrów wyrazy głębokiego szacunku dla Premjera i życzy, Premjerowi dużo siły na przyszłość, dla dalszej pracy dla dobra narodu i Państwa.

Po wysłaniu do chorego min. Spraw. Wew. W. Gulbisa depeszy z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia, posiedzenie Rady Ministrów zostało zamknięte.



Historyczny statek, biorący udział w uroczystościach święta odrodzenia i jedności



SPRAWY GOSPODARCZE



Zielone złoto

Jedynym prawie, a znacznym bogactwem naturalnym naszego państwa są lasy. Jedni świadomie, większość podświadomie, doceniając znaczenie tych bogactw, zwykli nazywać je zielonym złotem.

Jeśli, pomijając pieniężną wartość naszych lasów, uprzytomnimy sobie, że posiadają one jeszcze i inne, nie dla wszystkich znane, wartości pod względem decydujących czasem wpływów na warunki klimatyczne, na zachowanie naszej fauny (świat zwierzęcy) i flory (świat roślinny), na ochronę naszych basenów wodnych, wreszcie na piękno, jakie krajowi naszemu nadają — ciekawem i korzystnym będzie zapoznanie się ze stanem naszych lasów i naszą gospodarką leśną.

Lasy, jak rola, jak wreszcie cała przyroda, nie szczędzą człowiekowi swych bogactw. Hojnie rozdają je i pozwalają wykorzystywać. Wymagają jednak bardzo rozważnego, oględnego i umiarkowanego korzystania, by nie przekroczyć granic, by nie zabić tej, jak to było w pewnej mądrej bajce, kury, co złote jaja niesła.

Jak i w większości dziedzin gospodarki państwowej, tak i w zakresie oszczędzania i mądrego wykorzystywania dobrodziejstw zielonego złota, nie pomogą jedynie wysiłki rządu. Trzeba by każdy obywatel, jak to zobaczymy dalej, — zrozumiał potrzebę pewnego wysiłku w tym kierunku i czynnie współdziałał w akcji ochrony lasów.

Należy, więc na chwilę skupić swą uwagę i spojrzeć, jak się ta sprawa w liczbach przedstawia.

Roczny przyrost masy drzewnej całości naszych lasów, włączając i posiadłości prywatne, wynosi mn. w. 4,5 milj. m.³ (metrów sześciennych).

W ciągu ostatnich siedmiu lat, jak to wykazuje ścisła statystyka, zużyliśmy corocznie, tylko na potrzeby wewnętrzne 4,47 milj. m.³ — t. j. prawie cały przyrost. Pozatem jeszcze eksportowaliśmy rok rocznie zagranicę — 1,76 milj. m.³, które czerpaliśmy już nie z przyrostu, inaczej — nie z dochodu, lecz z kapitału zapasowego.

W ten sposób w tym okresie czasu wyrabaliśmy ponad przyrost naturalny, czyli zmniejszyliśmy nasz zapas leśny, nasz kapitał — w stosunku do całości masy drzewnej — o 50%, w stosunku do płaszczyzny lasów o 28%, a do wartości o 57%.

Są to wyniki zastraszające, groźne wolażące o natychmiastową akcję ratunkową, bo w ciągu 7 lat zużyliśmy 1/3 część zapasu masy drzewnej i przeszło 1/2 wartości naszych bogactw.

Co czynić? Jak wybrnąć z tej groźnej sytuacji?

Zaniechać eksportu? Nie można! Jeśli kochany czytelnik, przypomniał sobie poprzednie moje artykuły o eksporcie i budżecie państwa (N.Z. Nr. 17 i 19), to musi zrozumieć, że uszczuplenie eksportu, tej podstawy równowagi finansowej naszego państwa, tego źródła gospodarczego istnienia naszego, jest równoznaczne z podcinaniem gałęzi, na której się siedzi. Szczególnie to się odnosić musi do eksportu leśnego, stanowiącego blisko połowę całego naszego wywozu. W liczbach eksport leśny przedstawia się tak:

lata	Eksport leśny w milj. Ls	W % z całego eksportu Lotwy
1928	104	40
1929	109	41
1950	101	51
1951	51	52
1952	50	40
1953	59	48

Wygląda więc, że za wszelką cenę musimy utrzymać, nawet poszerzyć tą dziedzinę eksportu. Pozostaje więc druga i ostatnia rubryka rozchodu naszego lasu — potrzeby wewnętrzne.

Przedtem, niż mówić o środkach zaradczych, spójrzmy jak się ten rozchód rozkłada podług zapotrzebowania naszego życia wewnętrznego.

Dotąd wydawano corocznie z lasów państwowych i komunalnych:

na budownictwo wiejskie	1.050.000 m ³ .
na inne potrzeby gosp. rolnych	400.000 „
na potrzeby kolei	100.000 „

na mosty i drogi gruntowe	40.000
na słupy telefoniczne	20.000
na potrzeby resortu leśnego	30.000
miastom	360.000
	2.000.000 m ³ .

Materiału opałowego:

dla mieszkańców wsi	840.000 m ³ .
dla potrzeb miast	670.000
„ przemysłu	550.000
„ kolei	130.000
„ resortu wojskow.	130.000
„ innych resortów	130.000
	2.450.000 m ³ .

Razem więc budulca i materiału opałowego — 4.400.000 m³, czyli mn. w. po 2,4 m³ na każdego mieszkańca Lotwy.

W stosunku do innych krajów rozdzielnik ten jest bardzo wysoki. By móc sądzić o środkach zapobiegawczych i o możliwości ich zastosowania musimy postarać się zanalizować przyczyny i podstawy zjawisk niepożądanych, lub znaleźć nasze błędy i pomyłki.

(DCN)

Wiadomości bieżące

W Danii ilość świń się znowu nieznacznie zwiększyła i na 1-go marca wynosiła 2.967.000 sztuk.

Niemcy i w roku ubiegłym wwiezły ptactwa domowego na sumę nie mniej 55 milj. Ls. Jednego bitego ptactwa wwieziono 20.580 ton, żywych gęsi — 697.192 sztuki, kaczek — 225 ton. Najwięcej bitego ptactwa importowano z Węgier, Rumunii, Danii (2080 ton), Jugosławii, Holandji (1615 ton).

Wobec tego, że import ptactwa w Niemczech w ciągu 5 ostatnich lat (za wyjątkiem gęsi) nie zmniejszył się, należałoby się liczyć z tym rynkiem i naszymi hodowcom drobiu.

Perspektywa czasowych robotników polepsza się

Według oświadczeń z autorytatywnych źródeł perspektywy dostarczenia pracy czasowym robotnikom w Rydze, w porównaniu z latami ubiegłymi, znacznie się polepszyły. Mówi o tem liczba zarejestrowanych w Kasie Chorych. Wynosi ona 4—7000 osób. W kwietniu ubiegłego roku zarejestrowanych było prawie o połowę mniej — 2500 osób. Równocześnie ze wzrostem ilości zatrudnionych, podniosła się również wysokość zarobku. W roku bieżącym pierwszy raz w przeciągu kilku lat Kasa Chorych miała 8.600 latów dochodu.

Naprawę finansowej gospodarki wywołało zmniejszenie wydatków na kierownictwo Kasy Chorych.

Ilość chorych, umieszczonych dla polepszenia zdrowia w Kemerii, zwiększyła się o 50%.

Eksport i import. W przeciągu ubiegłego tygodnia do portu ryskiego przybyło 6 okrętów, które, poza innym ładunkiem, przywoziły 4.900 skrzyń porażnic i 400 skrzyń cytryn.

Eksport w ostatnim czasie znacznie się ożywił. Do Kanady zostało wysłano 130 skrzyń konserwów, do Now Jorku 286. Wzrosł także eksport cukierków i czekolady. Pomyślnie się rozwija eksport papieru do Argentyny, Paragwaju, Nowej Zelandji i Indji.

W dużych ilościach eksportowano len, bekony, fanery, belki i inne materiały leśne.



Wzór nowych
znaków 20-let-
nych



Ogród warzywny

(Dokończenie)

6) należy być ostrożnym przy nawożeniu. Zaduże dawki azotu czynią roślinę nieodporną na infekcje i na czynniki zewnętrzne. Zbyt obfite nawożenie świeżym nawozem, gnojówką i odchodami, sprzyja rozwojowi pasorzytów i zwabia muchy śmietki. Używać tylko dobrze przerobiony nawóz i kompost w połączeniu ze sztucznymi nawozami,

7) gleba musi być dobrze zwapnowana. Wapno jest niezbędnym czynnikiem pokarmowym dla wszystkich roślin i ulepsza chemiczne i fizyczne własności gleby,

8) po zbiorze plonów należy oczyścić zaraz pole od odpadków roślinnych, bo one zawierają w sobie zarodki chorób i szkodników, które w następnym roku mogą przeniesić się na nowe kultury. Zebrane odpadki trzeba zniszczyć, spalając je, lub głęboko zakopując. Pole przerobić już na jesieni, przez co nie tylko poprawi się struktura gleby, ale i zniszczy część pasorzytów i chwastów.

9) bezwzględnie należy niszczyć i tępić chwasty i to nie tylko dlatego, że zabierają naszym roślinom uprawnym miejsce, wodę, powietrze i słońce, ale dla tego, że są rozsądnymi chorób i szkodników lub stanowią dla nich schronisko na zimę,

10) na kompost nie wolno wyrzucać chorych roślin i chwastów z nasieniem, bo tu nasiona chwastów, jak zarodniki chorób i zarodki szkodników mogą przetrwać szereg lat, aby z biegiem czasu stać się dalszym źródłem zarazy.

Plodozmian warzyw

Plodozmiany warzyw są bardzo różne, najczęściej są uzależnione od nawożenia obornikiem. Największą korzyść z obornika odnosią rośliny idące w pierwszym roku po oborniku, przeto w pierwszym polu daje się warzywa wymagające najzwyklejszej ziemi jak kapusta, kalafior, kalarepy, ogórki, dynie, selery, pomidory, sałaty, w drugim polu po nawozie buraki, marchew, cebula, pietruszka, w trzecim fasole, grochy, bób. Plodozmian ten naturalnie każdorazowo do warunków danego gospodarstwa warzywnego musi być przystosowany. Plodozmian jako czteropolówka wyglądałby: Nawożenie obornikiem bardzo silne daje się bezpośrednio pod kalafior, kapusty wczesne, ogórki, w następnym roku idą cebule, pomidory, selery, pory, w trzecim buraki, marchew, pietruszki, w czwartym grochy, fasole, czasem ziemniaki.

Pięciopolowy plodozmian warzywny

Jak wiadomo, rośliny warzywne, podobnie jak i rośliny polowej uprawy — wymagają pewnego, odpowiedniego dla nich, zmianowania. Uprawiane z roku na rok, na jednym miejscu, przestają dobrze rodzić, pomimo dobrego nawożenia i uprawy. Jest to najczęściej skutkiem działania chorób roślinnych (zaraźliwych), przenoszonych przez bakterje i grzybki, które, przy dłuższej uprawie rośliny na jednym miejscu, zagnieżdżają się w ziemi i z roku na rok atakują roślinę coraz silniej; jeżeli zaś mamy roślinom warzywnym przemianę miejsca — to siła występowania chorób i szkodników znacznie zmniejszy się, przez to osiągamy lepsze urodzaje. Dobrym przykładem jest uprawa kapusty na jed-

nem miejscu; uprawiana przez dłuższy czas na jednym miejscu, kapusta ulegnie wkrótce chorobie, zwanej kilą i przestaje rodzić, natomiast uprawiana na nowym miejscu nie ulega kile, względnie ulega w mniejszym stopniu. To samo zauważono przy pomidorach i innych roślinach warzywnych. Poza tem, wciąż na jednym miejscu uprawiane rośliny warzywne, jedno stroniennie wyczerpują ziemię — co również odbija się na urodzajności. Również ma tu duży wpływ system korzeniowy roślin i t. p.

Wobec tego coraz częściej jest zalecany plodozmian w warzywniku. Przytoczymy więc plodozmian pięciopolowy. Pięcioletni plodozmian warzywnika ma dawać najlepsze wyniki, gdyż przy oszczędnym nawożeniu pozwala roślinom najpomyślniej wykorzystywać pokarmy gleby; daje też dobry odpoczynek glebie, oraz chroni od chorób szkodników.

I grupa plodozmianu. Rośliny kapustne: kapusta biała, kalafjory, kapusta włoska, czerwona, brukselska, kalarepy, selery i pory.

II, grupa. Ogórki i pomidory, jako plon główny; jako międzyplon: kukurydza, sałata, kalarepy i wysadki nasiennek warzywnych.

III grupa. Cebula, czosnek i buraki, jako plon główny.

IV grupa. Korzeniowe — marchew, pietruszka, pasternak — jako plon główny; międzyplon — mak i koper.

V grupa. Strączkowe — groch, fasola, bób.

Zauważyć należy, że o ile w plodozmianie mamy uprawiać pomidory, to uprawę kartofli z tego plodozmianu należy usunąć, gdyż kartofle najczęściej udzielają niebezpieczne choroby pomidorom (usychanie liści, gnicie owoców). Dlatego kartofle wczesne lepiej uprawiać na oddalonym miejscu od plantacji pomidorów. Także i z uprawą brukwi, która może przenosić kilę na inne rośliny kapustne: albo ją uprawiamy w plodozmianie, łącznie z kapustą (II grupa) — albo też uprawiamy brukiew poza plodozmianem warzywnym.

Stan zasiewów

Jakkolwiek wczesna, lecz trochę sucha, zimna i obfitym w ostre wiatry wschodnie i północne, wiosna tegoroczna nie sprzyjała ani wegetacji traw łąkowych, ani przeprowadzeniu zasiewów wczesniejszych.

Ogół rolników miał dość czasu na zalatwienie się z wiosenną uprawą roli, do zasiewów jednak tylko co przystąpił i to z wielką wstrzeźliwością. Tam i ówdzie zasiano mieszanek i owies.

Czas już na ziemniaki i na jęczmień wczesny, strączkowe też są na porządku dziennym. Obawa

tkwi w powtarzających się tęgich przymrozkach, które-między innymi — popsęły w wielu miejscach rozsądę.

Siew koniczyn i tymotki po życie uległ pewnemu opóźnieniu. Stan tych traw zeszlorocznych przedstawia się nieciekawie, co dotyczy również żyta ozimego, zwłaszcza takiego, które poszło pod śnieg, jako ruń bogata (siewy wcześniejsze).

Na zakończenie można dodać, że ludność ma pewne trudności z paszą, ponieważ okres trzmania był w oborach przedłużał się. Jerzy B.

Nasze porady

Buraki dla koni

Buraki pastewne są dla koni karmą zupełnie nieodpowiednią i niecelową. Konie karmione w zimie np. sieżką i grysem przy dodaniu 5—10 kg buraków pastewnych na sztukę dziennie z zachowaniem tej samej ilości grysu i sieżki zaczynają gorzej wyglądać i tracią siły, nawet bez równoczesnych objawów biegunki. Burak pastewny jest karmą bardzo dobrą dla bydła mlecznego, dla koni w grę wchodzi tylko marchew, która jest z okopowych dla koni pod każdym względem wprost idealną karmą w jesieni i w zimie.

Mieszanka owsa z jęczmieniem dla koni

Mieszankę owsa z jęczmieniem można podawać koniom z dobrymi rezultatami.

Jęczmień jednak musi być śrutowany lub gnieciony, konie należy powoli przyzwyczajać do tej karmy, dodając stopniowo większą dawkę jęczmienia (½ kg co drugi dzień) dochodząc w ten sposób do mieszanki pół na pół jęczmienia i owsa.

Polskie radio — dla wsi

Poniedziałek 20. V. o godz. 20.15 „Skrzynka rolnicza“.

Wtorek 21. V. o godz. 20.15 „Wiadomości rolnicze“.

Środa 22. V. o godz. 20.15 Pogadanka p. t. „Nie zaniedbujmy urządzeń meljoracyjnych“.

Czwartek 23. V. o godz. 20.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej“.

Piątek 24 V. o godz. 20.15 „Skrzynka rolnicza“.

Sobota 25. V. o godz. 20.15 „Przegląd wydawnictw rolniczych“.



Wzór nowych
znaków 20-let-
nych





Rocznica grozy gazowej

Zupełnie niepostrzeżenie minęła jeszcze jedna rocznica. Dwudziesta rocznica pierwszego ataku gazowego. —

Działo się 22 kwietnia 1915 roku, na froncie zachodnim. Później, pod koniec maja tego roku, na froncie wschodnim.

Musimy sobie przypomnieć, że umarł w styczniu tej daty 1934 roku profesor Fritz Ernst Haber na wygnaniu w Szwajcarii, jako człowiek, który się przed regimem hitlerowskim nie umiał wylegitymować czysto aryjskim pochodzeniem.

Daty te mówią o konsekwencjach i niekonsekwencjach życia. Profesor Haber znakomity chemik, był twórcą gazowej akcji Niemiec. Wyprodukował straszliwy środek niszczenia istnień ludzkich. W rok po wojnie, w r. 1919, instytucja nagrody Nobla, która rozdaje również nagrody pokoju, odznacza prof. Habera w dziedzinie... chemii. W kilkanaście lat później wyganają go Niemcy jako nie - aryjczyka, jego, który pod Ypres położył 15 tysięcy żołnierzy francuskich... Aż widmo wojny gazowej przetrwało.

Dnia, o którym wspominaliśmy wyżej, na małym odcinku frontu koło Ypres w kierunku morza, na terytorjum niezwykle trudnym dla operacji piechoty, ze względu na liczne kanały i przeszkody naturalne, ustawili Niemcy 1600 wielkich i 4130 małych butli z gazem trującym. Właściwie tkwiły już one tam od dnia 11 kwietnia, ale wypadło czekać do 22-go na wiatr przychylny. Skoncentrowano 180 tonn chloru...

Naprzeciw leżała okopana 87 terytorjalna dywizja francuska i 45 angielska. Ataku dokonał 35 pułk saperów niemieckich, składający się z 3-ch batalionów po trzy kompanje w każdym. Pułk nosił miano „Gazowy pułk Petersona” od imienia jego dowódcy.

O godzinie 5 popołudniu żołnierze francuscy ujrzeli wznoszące się nad stanowiskami Niemców, zielono - żółte obłoki, które śpiesznie szły z wiatrem naprzeciw. Trwało to krótkie minuty. Na froncie panowała cisza. Żołnierze, zapomniawszy o niebezpieczeństwie, wysunęli głowy z okopów i patrzyli w zbliżający się dym. Wszystko zamarło. Po 8 minutach odezwała się nagle artylerja niemiecka i pokryła okopy gradem pocisków. W tej chwili gaz zaczął się wciskać w płuca wrogów.

Jeden z angielskich generałów, który był naczelnym świadkiem pierwszego ataku gazowego, opisuje w swej książce „Wojna chemiczna” ten straszliwy moment:

„Możecie sobie wyobrazić jak się czuli kolorowi żołnierze francuscy zaskoczeni zniemacka gazem trującym. Ciekawość, zdziwienie, strach, panika i obłęd nastąpiły po sobie skolei w ciągu kilku minut. Ludzie padali wokół w mrozących krew skureczach, straszliwie wykrzywieni, dusząc się i rżąc. Drapali ziemię i kopali ją nogami. Niektórzy próbowali ucieczki, ale wiatr był szybki i gaz ich doganiał. Pierwsi zginęli ci, którzy się pochowali od ognia artyleryjskiego w głębokich wyrwach pocisków. Całe dywizje, kaszląc, dusząc się, ślepnąc biegly na przelaj i ginęły. To już nie byli żołnierze, nie ludzie nawet — jakieś dziwne stwory poruszające kończynami. Żadnego obrazu mniomanej wojny nie można porównać w jego grozie do działania ataku gazowego. Takiej paniki nie bywało jeszcze na frontach wojennych chyba od stworzenia świata!”

Zatruto wówczas gazami 15 tysięcy nieprzyjacielskich żołnierzy, z których 5 tysięcy zmarło na miejscu. Inni dogorywali zwolna w szpitalach. A Niemcy zdobyli odcinek 16 kilometrów i posunęli się o 6 kilometrów naprzód...

„Jam nie z soli, ani z roll,
Ale z tego, co mnie boli”.

Spopularyzował go swym melodyjnym wierszem Czajkowski oraz malarze: Suchodolski, Loeffler i Juljusz Kossak. Wizja malarska przedstawiła go konającego w nędznej chacie; koń, wierny towarzysz jego wojennych trudów, chylił się nad zlaną potem śmiertelnym głową hetmana, którego ręka, bezwładnie opuszczona, nie może już pogłaskać swego najwerniejszego przyjaciela.

Całe życie Czarnieckiego — to wierna służba żołnierska. Już pod Koniecpolskim bije Szwedów w wojnie z Gustawem-Adolfem. W r. 1635 bierze udział w wyprawie Władysława IV pod Smoleńsk. Walczy z kozakami w r. 1657 pod Kumiejkami, z Tatarami — pod Ochmatowem. Dnia 6 maja 1648 r. wraz z hetmanami Potockim i Kalinowskim dostaje się do niewoli po niefortunnej bitwie korsuńskiej.

Lecz już w r. 1649 widzimy go w bitwie zborowskiej, w r. 1651 — w potrzebie beresteckiej.

W bitwach wykazuje zupełną pogardę śmierci. Mogło się здаwać, mówili współcześni, że to jakiś „infamis, co dla odkupienia swoich zbrodni, taką odwagę czyni”.

Kawalerzysta, pełen brawury, przepływa z wojskiem Pilicę pod Wartą, Wisłę pod Grudziądem, Odrę koło Frankfurtu, Dniepr pod Kijowem i pod Smoleńskiem, „morze”, a właściwie przesmyk, oddzielający wyspę Alsen od Danji. Te nieoczekiwane przeprawy dezorjentują nieprzyjaciela, wsławiają wodza-partyzanta, prowadzącego wojnę „szarpacką”, „goniony taniec”, jak mówił Pasek.

Zagniewany Karol Gustaw niejednokrotnie mawiał: „Czarniecki nie wybije, ale wykradnie mi wojsko”. Król duński w liście z dnia 24 grudnia 1658 r. nazywa go „znakomitym wodzem”. Jan Kazimierz, przeciwstawiając go wodzom kunktatorskim, tak chwalił jego szybkość: „Zwykle jednym dniem większe robił marsze, niż inni w czterech”. Pamiętnikarz Jemiołowski nazywa go „mężem jako piorun strasznym, zgola zro-

Wrażenie tego ataku było straszne. Początkowo nie nadawano mu wielkiego rozgłosu, w obszarze rozszewiania paniki wśród własnych armii.

Później się okazało, że profesor Haber już w końcu 1914 roku pracował w Niemczech jako kierownik wojenno-chemicznego oddziału przy ministerstwie wojny.

Nim wieść o straszliwej broni obiegła kule ziemską, w miesiąc po ataku na froncie zachodnim, dokonano podobnego eksperymentu na froncie rosyjskim. Oczywiście, sztaby generalne koalicji już były dokładnie poinformowane o możliwości powtórzenia ataku gazowego, ale w krótkim terminie nie mogły jeszcze opracować taktyki obronnej.

31 maja 1915 roku, w rejonie Bolimowa, na odcinku Woli Szydłowskiej, ustawili Niemcy 12 tysięcy butli gazu trującego i puścili je z wiatrem na okopy rosyjskie.

Ludzie biegli, uciekali, padali w konwulsjach na ziemię, gryzli piasek, płakali, umierali harząc ze wzniesionymi ku górze rękami, umierali cicho wpatrzni zażawionemi oczyma w niebo, ale niebo przysłonięte zostało obłokami gazu. Tak zginęło 9038 Rosjan.

Od tej chwili zaczyna się okres wojny chemicznej, o której wciąż i wciąż mówimy od siedemnastu lat pokoju europejskiego. Wojska koalicyjne przygotowały natychmiast akcję chemiczną do swego użytku, ale aż do końca wojny nie doszły w niej do takiej perfekcji jak Niemcy. W 1917 roku jedynie przy pomocy gazów trujących udało się Niemcom zdobyć pozycje rosyjskie pod Rygą. Zawdzięczając gazom doszli do znacznego sukcesu w marcu 1918 roku na froncie zachodnim

Stefan Czarniecki

(w 270 rocznicę zgonu)

dzonym do wojny”, a Pufendorf — „spec-tatus militia vir” (mąż w rzeczach wojennych wytrawny). Nie dbał o wygodę, dzień i noc prawie na koniu, „pogoda czy niepogoda, zawsze jednako, pokarm jeżeli jest, wedzonka, a napój woda, pościel wojłok, a wezglowie siodło” (Jerlicz).

Pod Monasterzyszcami kula ciężko zraniła go w głowę; srebrną blachę miał zamiast podniebienia; głęboka szrama szpeciła mu twarz. W czasie oblężenia Krakowa przez Szwedów, otrzymał nowy postrzał w dolną szczękę. Niepomny na to, on — wódz, pociąga za sobą słaniających się z trudu żołnierzy, sam nosząc wodę, aby gasić pożar na Wawelu.

Ma już zgórą 60 lat, kiedy bije prze-zarzoną Moskwę pod Polonką i Lachowiczami.

Ranny pod Stawiszczami w r. 1664, uważając za hańbę poddawanie się chorobie, gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, zlekceważył ranę, która groźnie się rozwinęła. Prawie jednocześnie król podpisał nominację Czarnieckiego na hetmana polnego koronnego. Zgniewany chorobą starzec jedzie do Lwowa, aby poddać się radykalnej kuracji. Podeszłe lata i sterany tyłoma ranami organizm nie czynią wielkiej nadziei. Chory nie znosi już jazdy w saniach, każe nieść się na noszach. Kiedy z powodu zamieci śnieżnej trzeba było przerwać dalszą podróż, zatrzymano się w Sokółowce, w pierwszej lepszej ubogiej chacie. Ostatnią troską hetmana było zalecenie najtroskliwszej pamięci o koniu. Nie na legendzie, ale na fakcie historycznym oparty jest wiersz Czajkowskiego. Koń wprowadzony, został do tej samej chaty; ustawiono mu żłób w sieni. Dnia 16 lutego 1665 r. skonał Stefan Czarniecki, ciesząc się

przed śmiercią jak dziecko, że na nagrobku będzie nazwany hetmanem.

Zanim doczesne szczątki spoczęły w Czarncy, wieziono je uroczyście do Warszawy.

Przecież to zaledwie 4 lata minęły od chwili, kiedy w dzień św. Trójcy r. 1661 odbywał Czarniecki triumfalny wjazd na Zamek Królewski w Warszawie. Witał go uroczystą mową kanclerz Prażmowski, który, rad popisać się swą elokwencją, nazywał go polskim Fabusem. Na Zamku odbyło się przedstawienie „Cyda” Corneille’a w świetnym tłumaczeniu Jana Jędrzeja Morsztyna.

Inny był to teraz wjazd, inny cel podróży. Pierwsza marszruta, której szczegóły strategiczne nie były opracowane przez wielkiego wodza.

Tragiczne zwłoki hetmana i w Czarncy nie zaznały spokoju. Po bitwie pod Szczekocinami w r. 1794 jakiś major moskiewski, zrabowawszy kościół w Przyłęce, splądrował też kościół w Czarncy, kazał potłuc trumnę Czarnieckiego, a sam głowę hetmana o mur grobowy w kawałki roztrzaskał. Szczątki czaszki hetmańskiej, zaraz po oddaleniu się Moskali pieczołowicie zebrane, zostały dopiero w r. 1824 w grobie umieszczone.

O walecznym hetmanie przypominało sobie zawsze w ciągu dziejów, kiedy los ciężko doświadczał naród. Mało może znany jest fakt, że w pierwszych miesiącach Sejmu 4-letniego, w r. 1788, ukazała się odezwa, zachęcająca do wystawienia na Krakowskim - Przedmieściu pomnika „temu, co nigdy o Rzeczypospolitej nie zwątpił — Stefanowi Czarnieckiemu”. Przypominano sobie tego żołnierza bez skazy w momencie, kiedy również srogie terminy uderzały na Rzeczypospolitą, kiedy „potop” groził nawie ojczyściej zalaniem, jak w wieku XVII-tym, o którym tak pisze Wacław Potocki:

„...wojna się wleczę, stąd pustki, stąd nędza, już umiera, już woła nasza Polska księdza”.

Nie urósł Czarniecki z soli żup dziecięcych, ani z szerokich włości, jak Lubomirski i Potocki, lecz z tego, co go „bolało”, krwi własnej nie szcedzącej.

Kiedy umierał Czarniecki u południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej czaił się nowy wróg: potężna Turcja. Ale poprzednia karta wojenna jest już zamknięta. Groźba rozbioru Polski została usunięta. Dokonał tego rycerz, gardzący śmiercią, pełen szlachetnej ofiarności. Gdy się mówiło „czarniecczyk”, wyraz taki miał wielki ciężar gatunkowy. Sława wodza opromieniała jego żołnierzy. Ta sława rycerska jest wieczna jak Rzeczpospolita, bo, jak mówił Czarniecki: „Ludzie są śmiertelni, ale Rzeczpospolita wieczna”.

Wszelako nawet późniejsze używanie pocisków zależało w znacznym stopniu od siły, a przedewszystkiem kierunku wiatru. Najbliższym współpracownikiem w sztabie generała Ludendorfa był meteorolog lejtnant Dr. Schmaus. Ludendorf przedewszystkiem chciał wiedzieć co rana, w jakim kierunku wieje wiatr...

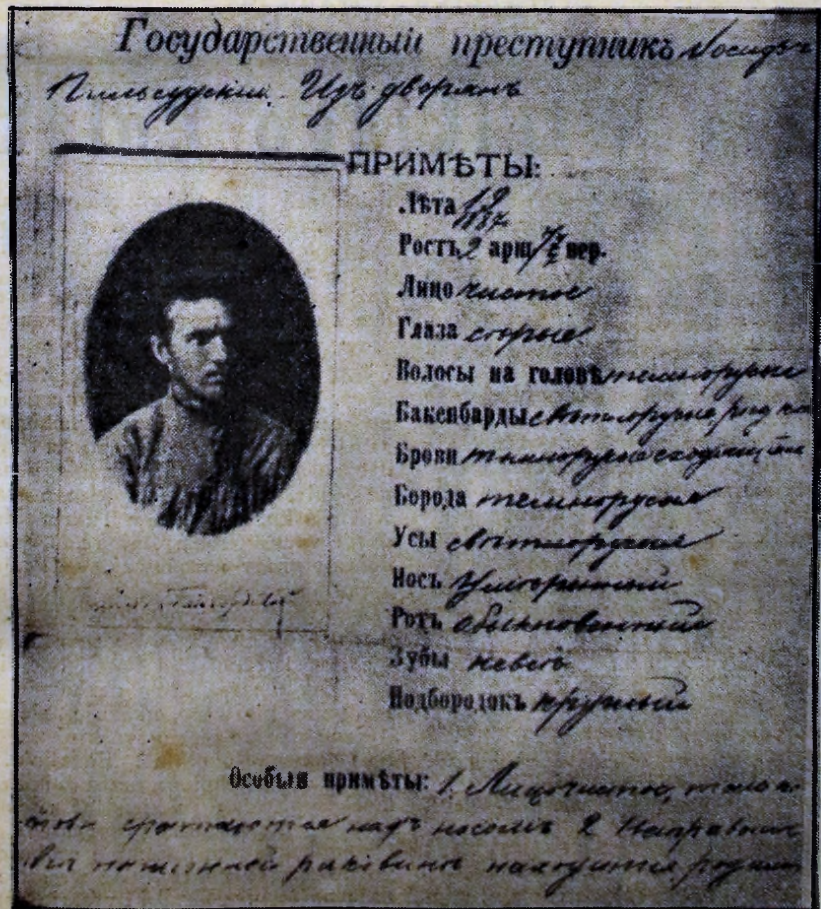
Pół miliona ludzi zostało zatrutych gazami w ciągu wojny.

Na piętnaście lat przed jej wybuchem, w roku 1899, odbywała się międzynarodowa konferencja pokojowa w Hadze, która uroczyście zastrzegła i zakazała używania pocisków napełnionych gazami trującymi. — Kto ponosi winę za złamanie tej konwencji? Niemcy pierwsi zastosowali gazy na froncie, ale... puścili je w postaci wolnych obłoków z butli. W odpowiedzi wojska koalicyjne poraz pierwszy zastosowały pociski napełnione gazami trującymi. A zatem jedni drugich oskarżają o złamanie uchwał międzynarodowych.

Dziś nikt nie wierzy, aby choć jedno państwo, w razie wybuchu wojny, powstrzymało się przed używaniem gazów trujących. Nauka wojny światowej nie poszła w las. Jesteśmy trzeźwi i będziemy kupowali maski gazowe.

List gończy

rozesłany swego czasu przez władze carskie w Rosji, po ucieczce ś.p. Marszałka Piłsudskiego ze szpitala więziennego w Petersburgu.



Żałoba narodowa

15 lat temu...



Marszałek Piłsudski
wraz ze swoim sztabem w Daugawpilsie w roku 1920

Życie Wielkiego Polaka

Cała Polska krwawiła jeszcze boleśniej po okrutnie stłumionem przez carat powstaniu styczniowym, kiedy we wsi powiatu Święciańskiego — Żułowie — 5 grudnia 1867 roku urodził się Józef Piłsudski.

Pod troskliwym okiem matki Marji, z domu Bilewiczówny, rósł mały Ziuk, jak Go pieszczotliwie nazywano w rodzinie. Rósł, kształcąc się od najwcześniejszego dzieciństwa na opowiadaniach z dziejów ojczystych, czytając dzieła wieszczów Narodu Polskiego. W dziecięce serce głęboko wrosły słowa Matki, która zwykła była kończyć wszelkie gawędy rodzinne psalmem Krasińskiego: „Będzie Polska w imię Pana”.

W r. 1875 przenosi się cała rodzina Piłsudskich do Wilna, a Ziuk zaczyna uczyć się do gimnazjum rządowego. W gimnazjum styka się poraz pierwszy z ciemniacami, tu poraz pierwszy w życiu spotykają go prześladowania i upokorzenia.

Jeszcze będąc w gimnazjum, wraz ze swym starszym bratem Bronisławem, zakłada Ziuk kółko samokształceniowe, rozwijając w niem swe wiadomości z dziejów Polski. Kółka samokształceniowe muszą pracować w najgłębszej tajemnicy, gdyż rząd zabarczy bezlitośnie je prześladować.

W 1885 roku, jako osiemnastoletni młodzieniec, zdaje maturę i wstępuje na wy-

dział medyczny uniwersytetu Charkowskiego. Odrazu wchodzi w ruch rewolucyjny młodzieży akademickiej, stając się jedną z czołowych jego postaci. To też już w roku następnym zostaje przez władze z uniwersytetu i miasta usunięty.

Wraca do Wilna, gdzie dalej prowadzi, wśród młodzieży, rozpoczętą pracę. Niestety, już wkrótce, w związku z zamachem na cara, zostaje badany i pomimo, że w zamachu nie brał żadnego udziału, w drodze administracyjnej zesłany na 5 lat na Sybir. Wygnanie spędza początkowo w Kireńsku, następnie w Tunce, chłonąc w siebie wiedzę, rozmyślając nad sposobami dalszej pracy narodowej.

W 1892 roku wraca do Wilna, poczem jedzie do Warszawy, gdzie staje się jednym z kierowników obozu robotniczego i założycieli Polskiej Partji Socjalistycznej. Zakłada też tajną drukarnię, z której raz poraz pierwszy, ukazuje się perjo-dyczne polskie pismo robotnicze. Pismo nosi nazwę „Robotnik”. Redakcja, wraz z drukarnią, tropiona przez żandarmerję, musi trzykrotnie przejeżdżać z miasta do miasta. Żandarmi, przynaglani przez Gen-gubernatora, daremnie szukają znie-nawidzonej drukarni. Aż wreszcie wpadają na trop. Piłsudski zostaje aresztowany, osadzony w Cytadeli Warszawskiej,

Ostatnie wiadomości

Balsamowanie zwłok

Ciało Marszałka spoczywa w Belwederze w salo-nie — dawnym pokoju jadającym Zmarłego. Przystąpiono do balsamowania zwłok.

Kondolencje i nabożeństwa żałobne

M. in. kondolencje dla armii polskiej przesłał ks. kardynał Hlond, osobiście w Belwederze kondolencje p. Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej złożył — po krótkiej modlitwie u zwłok Zmarłego — ks. kardynał Kakowski.

W soborze prawosławnym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego. Nabożeństwo celebrował ks. metropolita Dionizy w asyście duchowieństwa, reprezentującego wszystkie djecezje prawosławne w Polsce.

Zwłoki w katedrze

Wczoraj, we środę 15 maja b. r., odbyła się eksportacja zwłok Marszałka Piłsudskiego z Belwederu do Katedry św. Jana. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Kardynał Kakowski.

W piątek nastąpi eksportacja zwłok do Krakowa.

Dzwon Zygmunta obwieszcza żałobę

O godz. 9-ej rano ks. metropolita Sapięha zarządził dzwonięcie we wszystkich kościołach djecezji. Na znak żałoby odezwał się dzwon Zygmunta w Krakowie.

Ostatnia defilada

W piątek, 17 b. m., po nabożeństwie w katedrze, kondukt żałobny wyruszył na pole Mokotowskie, na którym armja Rzeczypospolitej złożyła ostatni hołd swemu zwycięskiemu Wodzowi.

Na miejscu, gdzie zwykle stała w czasie rewii trybuna, z której Marszałek przyjmował defilady, ustawiona zostanie trumna. Przed trumną odbędzie się ostatnia defilada.

Na zakończenie defilady bateria armat odda 101 strzałów.

W krypcie Wodzów

Zwłoki Marszałka spoczna na wieczny spoczynek na Wawelu w krypcie, w której stoją trumny: króla Jana Sobieskiego, Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego.

Decyzje Rady Ministrów

Drugie skolei — po zgonie Marszałka Piłsudskiego — posiedzenie Rady Ministrów uchwaliło, że pogrzeb Zmarłego odbędzie się na koszt państwa.

W całym kraju ustanowiona została 6-tygodniowa żałoba.

poczem przewieziony do szpitala w Petersburgu, skąd, dzięki fortelowi i pomocy przyjaciel i towarzyszy partyjnych, udało się mu zbiec do zaboru austriackiego. Przebywając w Krakowie, Piłsudski nie ustaje w pracy organizacyjno-narodowej.

W chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej Piłsudski stara się wszelkimi siłami nie dopuścić do mobilizacji Polaków i do wysyłania ich na Daleki Wschód, aby, w obecnej służbie składali tam krew i życie. Próbuje porozumieć się z rządem Japońskim dla uzyskania uzbrojenia i wywołania powstania w kraju na tyłach armji rosyjskiej. Porozumienie jednak nie dochodzi do skutku. Zamierzona akcja przeciwstawienia się mobilizacji również nie udaje się, gdyż naród nie jest jeszcze dostatecznie zorganizowany, ani też należy-cie zdyscyplinowany.

Organizacja manifestacyj oraz ruchu zbrojnego małych oddziałów, poza potężnym wrażeniem moralnym, nie daje żadnych konkretnych rezultatów. Rewolucja 1905 roku zostaje zdlawiona.

Już w parę lat potem, bo w r. 1908, zakłada Piłsudski podwaliny przyszłej polskiej sily zbrojnej. Najsamprzód organizuje we Lwowie t. zw. koło „militaryjne”, które prowadzi studja wojskowe. Wreszcie powstaje tajna organizacja wojskowa — „Związek Walki Czynnej”. Od roku 1910 tworzą się w zaborze austriackim legalne organizacje wojskowe, jak „Związek Strzelecki”. Wreszcie, w 1912 roku, powstaje „Skarb Wojskowy” — który

Nie żyje. Niema go i więcej już nie
będzie.

Cicho w krainę — odszedł —
wiecznych snów...
By wypowiedzieć ból, co nasze serca
brakuje wargom odpowiednich słów.

Wielki! Śpiżowy wódz! On mocą
swojej woli
potrafił dźwignąć rozsypane gruzy,
i stworzyć taki gmach, co wyrwa w
nawalnicach
i przetrwa wszystkie nadchodzące burze.

Nie żyje. Odszedł. Odszedł tam skąd
był wysłany
dla dokonania nieśmiertelnych czynów.
A nam swój Duch zostawił. Ten
bohaterski Duch,
co Polsce przyniósł, wplatając w
skroń wawrzyny.

Wodzu! Spokojnie śpij! Skupieni
przy Twym grobie
wszyscy to Tobie z serca ślubujemy:
że plonów pracy Twej, całego Twego
życia —
nie zmarujemy!... **Jadwiga Korecka**

Wizyty kondolencyjne

Poza wysłaniem depesz, wizyty kondolencyjne w Poselstwie RP w Rydze złożyli — oprócz członków całego korpusu dyplomatycznego: szef protokołu Min. Spraw Zagranicznych A. Kampe oraz adjutant prezydenta ministrów — pułk. M. Łukin — w imieniu Premiera dr. K. Ulmanisa; min. spraw wojskowych — gen. J. Balodis, dowódca armji — gen. K. Berkis; naczelnik sztabu armji — gen. M. Hartmanis; pierwszy i drugi pomocnik naczelnika sztabu — pułk. Rozensztein i gen. Francis.

Chorągwie na gmachu Poselstwa RP, Poselstwa Francuskiego, Min. Spraw Wojskowych, Sztabu Armji i innych — w znak żałoby — opuszczone są na pół masztu.

ułatwia pracę organizacjom wojskowym przez zasilanie ich w pieniądze. Organizacje te prowadzą gorączkowe przygotowania. Piłsudski przewiduje rychły wybuch wojny. Nadchodzi wreszcie rok 1914, nadchodzi rok katastrofy — wojny światowej. Jeszcze w przeddzień wypowiedzenia wojny austriacko-rosyjskiej Komendant Strzelców — Piłsudski nakazuje mobilizację organizacyj strzeleckich do Krakowa. W nocy z 5 na 6 sierpnia 1914 roku pierwsza kompanja kadrowa przekroczyła granicę, waląc słupy graniczne, ustawione na polskiej ziemi przez wrogich mocarzy. Już od początku wojny, legjony Piłsudskiego tworzą samodzielną jednostkę wojskową.

Dzień za dniem płyną krwią miesiące wojny. Legjony stawiane są za wzór wojska. Wreszcie Komendant, widząc, że zarówno Austria jak i Niemcy zwodzą Polaków nieszczereni obietnicami niepodległości, podaje się do dymisji, zabrania dalszego wstępowania do legjonów, a całą pracę swą wkłada w POW — Polską Organizację Wojskową, która z każdym dniem wzrasta i potężnieje, przekraczając front, rozwijając się po tamtej jego stronie — na terenie zaboru rosyjskiego. 21 lipca 1917 roku zostaje Piłsudski aresztowany i wywieziony do twierdzy w Magdeburgu, gdzie przebywa w zamknięciu aż do 1 listopada 1918 roku, kiedy to w Niemczech rozpoczyna się rozkład rewolucyjny.

Już na drugi dzień po swoim powrocie do Warszawy — 11 listopada — staje się

**Marszałek
Piłsudski
na łożu
śmierci**



Wyrazy współczucia

W związku z śmiercią Marszałka Józefa Piłsudskiego z całego świata nadchodzą bez przerwy do stolicy Rzeczypospolitej depesze kondolencyjne, wyrażające współczucie Narodowi Polskiemu, który spowija kir głębokiej żałoby po stracie największego z jego przywódców.

M. in. nadeszły również depesze z Łotwy:

Prezydent Łotwy A. Kwiesis — do Prezydenta prof. I. Mościckiego

Prezydent Państwa Łotewskiego wystosował do Prezydenta Polski depeszę treści następującej:

„Głęboko wstrząśnięty nagłym zgonem Marszałka Józefa Piłsudskiego proszę Waszą Ekscelencję przyjąć zapewnienie prawdziwego współczucia, które łączy całą Łotwę z narodem polskim w jego głębokiej żałobie, jaką go los tak ciężko doświadczył, przywołując do wieczności narodowego bohatera, którego imię na wieki zostanie wpisane w historję odrodzo-

nej Polski i o którym świętą pamięć Naród zachowa nazawsze w swoich sercach.“

Wyrazy współczucia Prezydenta Ministrów i Rządu

Prezydent Ministrów i minister spraw zagranicznych dr. K. Ulmanis przesłał na ręce premiera pułkownika Walerego Sławka następującą depeszę:

„Głęboko wstrząśnięty smutną wieścią o zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego, proszę Waszą Ekscelencję przyjąć zapewnienia najserdeczniejszego współczucia Rządu Łotewskiego.“

Naród Łotewski głęboko odczuwa wielką żalobę, jaką ogarnęła Polskę w związku ze śmiercią jej narodowego bohatera oraz pochyła głowę przed pamięcią tego męża, co zawsze był jego serdecznym przyjacielem, a o którym, jako o wielkim wodzu, który zawarł orężne braterstwo między obu narodami w ich walkach o niepodległość — pamięć nigdy nie zginie.“

Piłsudski nieograniczonym kierownikiem narodu, gdyż cała władza skupia się w Jego ręku.

Odtąd życie Piłsudskiego pokrywa się całkowicie z dziejami odrodzonej Polski. Od pierwszych chwil powrotu do Warszawy rozpoczyna żmudną pracę nad zorganizowaniem odradzającego się państwa. Praca nie była łatwa, gdyż Polska przez zgorą sto lat była podzielona na trzy części, żyjące swem odrębnym życiem: trzeba było te części zjednoczyć, spoić, utworzyć jedno państwo.

Nadzwyczaj szybko przeprowadza wybory do pierwszego sejmku, który zbiera się już 9 lutego 1919 r., i na ręce tego sejmku składa swą nieograniczoną władzę. Jednak już w 11 dni potem sejm powierzył mu godność Naczelnika Państwa nadal. Tymczasem wojna trwa, bolszewicy nie zostali jeszcze wyparci z granic Rzeczypospolitej. Ale wreszcie kraj zostaje oczyszczony z wroga.

Jednak niedługo trwał względny spokój. Znowu trzeba było się bronić. Bolszewicy ponownie rzucili ogromne masy wojska na Polskę. Słaba, niezaopatrzona dostatecznie, armja ustępowała przed nawalą bolszewicką, ustępowała, aż zatrzymała się pod murami Warszawy. Wtedy to, pomimo odmiennych rad oficerów francuskich, podjął Piłsudski ofensywę i, po krwawym starciu pod Warszawą, wyparł wroga za wschodnią granicę. Bolszewicy prosili o pokój, który został podpisany 18 marca 1921 r. w Rydze. Pokój ten pozwolił na zajęcie się pracą organizacyjną

wewnątrz państwa. Już na wstępie zetknął się Piłsudski z ogromną przeszkodą w pracy twórczej — z rozrośniętą nadmiernie demokracją, znajdującą swój wyraz w ostrych walkach partyjnych i sejmowładztwie. Po wyborach nowego sejmku i prezydenta państwa usuwa się od polityki, osiada w Sulejówku pod Warszawą, pomimo jednak, że stanął na uboczu, nie przestał być sztyndarowym człowiekiem w kraju. Tymczasem sejmokracja i partyjniactwo rozwijały się dalej. Piłsudski, kilkakrotnie występował, wskazując na chorobliwy stan państwa, w którym rozwiłmożniło się partyjniactwo, ostrzegał ówczesnego Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

Wreszcie w 1926 roku doszło do t. zw. wypadków majowych. Rząd i Prezydent musieli ustąpić. Sejm podzielił stanowisko Piłsudskiego i jego posunięć, o czym świadczy obranie go na Prezydenta Państwa olbrzymią większością głosów. Godności tej Piłsudski nie przyjął, ale od chwili tej stał się faktycznym kierownikiem nawy państwowej. Przez cały czas piastował On godności Ministra Spraw Wojskowych. Jego głos był decydującym w ważnych posunięciach politycznych zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz Państwa. Mało który monarcha cieszył się taką popularnością wśród obywateli, mało który z władców nieograniczonych miał taki autorytet. To też w chwili Jego śmierci Cały Naród okrył się kirem głębokiej żałoby, a w niejednych męskich nawet oczach szkląsiły

Kącik kobiecy

Pomarańcze!!!

W stolicy królowej Różańca świętego

Pielgrzymi, zdążający do Rzymu, często odwiedzają miasteczko Pompeję, słynne z cudownego obrazu Najśw. P. Marji Różańcowej. Pompeja odwiedzana dzisiaj przez tłumy pielgrzymów z całego świata, w ub. wieku była jeszcze wioską małą i zaniedbaną, o ludności ubogiej i nieoświeconej, tonącej w mrokach zabobonu.

Jednakże w wyrokach Opatrzności było zapisane, że tu właśnie powstanie świątynia i zakwitnie cześć Bogarodzicy. Jak się często zdarza, Bóg wybrał sobie człowieka przeciętnego za narzędzie, aby światu objawić cuda swego miłosierdzia. Był to młody adwokat z Neapolu, Bartłomiej Longo, który zrazu nie żywił większej wiary w Boga i dopiero kiedy nawrócił się, zaczął szukać zadośćuczynienia za swe grzechy, aby uzyskać spokój duszy.

Było to w październiku 1872 r., kiedy młody Longo przechodził przez tę zaniedbaną wioskę i tam posłyszał jakby cichy głos wewnętrzny, który nakazał mu rozpowszechnić nabożeństwo różańcowe. Tknięty do głębi serca tym głosem ducha, Longo złożył Najśw. Marji ślubowanie, że w tej zdziczałej wiosce zaszczepi nabożeństwo różańcowe. Bezwłocznie więc zabrał się do ciężkiej pracy, wymagającej dużo poświęcenia. Chodził od domu do domu, wszędzie nauczał i rozdawał różaniec, urządził swym kosztem nabożeństwa z kazania i lud powoli przywykał do modlitwy.

Małżonkowie Longo zbudowali następnie w cichej wiosce Pompeji wspaniałą bazylikę, którą ofiarowali w darze papieżowi Leonowi XIII. Odtąd bazylika pompejańska jest własnością Stolicy Apostolskiej i sam Ojciec św. jest jej proboszczem, a wyznaczony przezeń kardynał-wikariuszem tego apostolskiego kościoła różańcowego we Włoszech.

Jak w Polsce Częstochowa, a w Francji Lourdes, tak w Italii Pompeja pełna jest zawsze pielgrzymów. Główne święto Matki

Boskiej Pompejańskiej przypada na 8 maja, bo w tym dniu odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów kościoła, a w 15 lat później dn. 8 maja 1891 r. dokonał legat papieski poświęcenia bazyliki w obecności 74 biskupów, arcybiskupów i kardynałów.

Spóżywajmy pomarańcze!

Wszystko z pomarańczę! Wszystko z pomarańczę dobre! I tort z pomarańczy jest wysmieniony i pomarańcze smażone w cukrze są specjałem, i ciasteczka z tego pięknego owocu są wyborne, a co już rzec o sałatce i oranżadzie, których lepszych chyba naprawdę nie spożywalicie, nawet na ucztach Lukullusa! Kiedy tak chwalcie ten egzotyczny owoc, musicie dać kilka przepisów praktycznych i niekosztownych, jak należy sporządzać go w naszej kuchni i jadalni.

Krokietki z pomarańcz. Pyszne i rekordowo szybko zrobione mogą być ciasteczka pomarańczowo-migdałowe. Pianę z czterech białek z 30 d. cukru-pudru wymieszamy z taką samą ilością wygotowanej skórki pomarańczowej, drobno usiekanej, lub z taką samą ilością migdałów (najlepiej jedno i drugie). Z tej mieszaniny porobimy małe obwarzanecki, które pieczemy w letnim piecu. Kiedy są jeszcze gorące, posypujemy je pudrem. Są bardzo smaczne i aromatyczne.

Kobiety Angielskie stworzyły zupełnie dziś nowy charakter stowarzyszeń sportowych. Ponieważ ostatni pobór ochotników w Anglii został prawie całkowicie unieważniony, a to na skutek niewystarczającego rozwoju fizycznego pobranego rekruta, kobiety najbogatsze i najlepiej usytuowane materialnie w Anglii wpadły na pomysł stworzenia związku sportowego specjalnej kategorii, a to pod hasłem rozwoju zdrowia i piękna fizycznego, aby w przyszłości synowie ich byli zdrowymi i mocnymi obrońcami Ojczyzny.

Kobiety Węgierskie ścigały na swoje głowy hańbę i przekleństwo kraju; okazało się bowiem, że ostatnio węgierska opinia publiczna poruszona jest niezwykłym procesem, który toczył się w mieście Debreczyn. Przed sądem stanęło dziewięć na raz kobiet, oskarżonych o usmiercenie 22 blizkich krewnych, (w sprawie o wielką sukcesję z Ameryki) przez utrucie arsenikiem.

Salata z pomarańcz. W ładnej salaterce użyć pomarańcze, oczyszczone dokładnie z wierzchniej skórki i — białych włókien, pokrojone w cienkie talarki ostrym nożem. Pestki, oczywiście, odrzucić. Przekładać cząstkami mandarynek, z których usuwamy starannie pesteczki. Dla zapachu włożyć kilka kawałków cukru, otartego o skórkę pomarańczową i następnie drobno utłuczonego. Zalać sałatkę kilkoma łyżeczkami likieru, koniaku lub wina białego. Po paru godzinach ubrać wiśniami z konfitur, bez soku lub cieniutkimi plasterkami banana. Podawać z małymi ciasteczkami lub wafelkami.

Oranżada. 6 pomarańcz, 4 cytryny, 1 kg. cukru, 4 litry wody, skórka cytrynowa. Wodę z cukrem zagotować (do gotowania dodać skórki cytrynowej dla zapachu, wcisnąć sok z cytryn i pomarańczy.

Zamrozić, podawać z cienkimi plasterkami pomarańczy).

Pomarańcze smażone w cukrze. Pomarańcze usmażone w cukrze można podawać zawsze: zastąpią one nawet najlepsze cukierki. Starannie obrane ze skórki i włókien i podzielone na cząstki, pomarańcze układa się na sito i wstawia na parę minut do lekkiego pieca, aby obeschły z wilgoci. Następnie zrobić ulep z jednej szklanki wody i pół kg. cukru, gotując w ten sposób, by kropła syropu opuszczona do szklanki, spadając na dno, wydała dźwięk głuchy. Wówczas cząstki pomarańcz zanurza w syropie, natychmiast je wyjmując i wykładając na przetak druciany dla osuszenia i wystudzenia.

Syrop pomarańczowy do limoniady. 8 pomarańcze, 5 cytryn, 1 kg. cukru, 1 litr wody przegotowanej. Pomarańcze i cytryny utrzeć w całości z lupiną, z mialkim cukrem, wlać wodę i pozostawić na kilka dni w chłodnym miejscu, codziennie mieszając, aby się cukier rozpuścił. Przecedzić, wlać do butelek sterylizowanych. Dodawać łyżkę syropu na szklankę limonjady.

Stówko o cudzoziemkach

Kobiety Niemki osiągnęły nowy sukces w walce o swoje prawa. Akademicki Urząd Służby Pracy wydał zarządzenie, mocą którego wszystkie abiturjentki, które złożyły egzamin dojrzałości na wiosnę, tak jak dotychczas ich koledzy mężczyźni, będą odbywać przepisową państwową służbę, która w przyszłości da im możliwość równomiernego współubiegania się o stanowiska i wyższe urzędy.

Kobieta Sowiecka rzeczywiście umie bronić swej ojezyny. Przewodniczący centralnej Rady Osoawichimu Eideman oświadczył że „kobieta w Państwie ZSRR odgrywa wielką rolę w obronie Ojczyzny socjalizmu.“ Osoawichim liczy w swych szeregach 2 i pół miliona kobiet. 460,000 kobiet odbyło naukę strzelania, a 100,000 otrzymało godność „Strzelca Woroszyłowa“. Wiele kobiet zdobyło rekordy w strzelaniu. Znana rekordzistka w skokach ze spadochronem Nina Kolesowa pobiła rekord światowy. Wyskoczyła ona z samolotu znajdującego się na wysokości 3000 m. i rozwinęła spadochron w odległości 300 m od ziemi. 14 kobiet zajmuje stanowiska instruktorek lotniczych, 20,000 kobiet i dziewcząt spędziło ferie letnie w obozach wojskowych. Kobiety biorą pozatem czynny udział w organizacji Kolchozów. 7000 jest prezeskami Kolchozów, a 165,000 członkami zarządów Kolchozów.

Ostatnio Komisarz obrony narodowej Woroszyłow przyjął uczestniczki związków wojskowo-sportowych jednej z dywizji, które przeszły trasę 2400 kilometrów na rowerach (Tiumień — Moskwa).

Sześć Alpinistek sowieckich, żon oficerów czerwonej armii, zdobyło szczyt Kazbeku. Jest to pierwszy wyczyn tego rodzaju osiągnięty przez kobiety.

Chcemy pokoju. Grono wybitnych osobistości ze świata kobiecego Irlandji, Szwecji, Danji, Francji, Szwajcarii, Anglii, Rosji Sowieckiej i Chin wystąpiło z projektem zmobilizowania wszystkich sił kobiecych „przeciwko - wszelkim zamachom na prawo i interesy kobiet.“ Tworzy się specjalny komitet, który będzie miał na celu zorganizowanie wielkiej międzynarodowej konferencji kobiecej dla omówienia najważniejszych problemów, dotyczących praw nowoczesnej kobiety.



Kierowniczki organizacyj kobiecych witają Panią Prezydentową Kwiesis w dniu „święta Matki“

AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

WANDA IHNATOWICZOWNA

Dlaczego milczymy?

Gdy biorę do ręki „Nasze Życie” szukam w niem przedewszystkiem „Awangardy” — działu młodych, naszego działu. Jakże jest bezbarwny! Wciąż . . . Myślałam, że będzie tak tylko narazie, zanim przyzwyczajmy się znowu do swego pisma, zanim nauczymy się znowu ujmować myśli i zagadnienia w artykuły, zanim przyzwyczajmy się zasilać niemi co pewien czas swoje pismo. A tymczasem ukazało się już tyle numerów, a „Awangarda” była i jest najuboższym działem w gazecie: anemiczna, bezbarwna. Dlaczego? Czyż mamy mniej do mówienia, niż np. dzieci, które stale nadsyłają do redakcji tyle listów? Te dzieci, które nie umieją pisać, proszą, by ktoś to za nie zrobił? A nam przecież jest tak łatwo wiać pióro w rękę i pisać! Coś, byle co, jak możemy! Bo przecież chodzi też o podkreślenie tego, że jesteśmy, że jest nas dużo, że rozumiemy potrzebę posiadania swego organu, że chcemy współpracować z redakcją, że wiemy, iż „Awangarda” jest naszym działem i od nas zależy jej treść! Czyżby zapomnieliśmy o tem? Czemu pozwalamy, by pod wymownym tytułem „Awangarda” tkwił jeden, najwyższy dwa artykuły, jakby tylko po to, aby zapełnić szpalte, aby nie wyrzucać z gazety tego słowa — „Awangarda”, które winno nam zaszczyt przynosić, które musi być potwierdzeniem, że jesteśmy i chcemy iść na czele, w straży przedniej.

Dlaczego milczymy?

Przecież jesteśmy już w wieku, w którym nas nie powinniśmy czekać, aż ktoś za nas powie, napisze. Reprezentujemy siebie wszędzie sami, dlaczego mało nas w dziale młodzieży, który nietylko jest dla nas, ale i przez nas musi być tworzony?

Tyle zagadnień, tyle spraw leży otwartych! Tyle tematów dostarcza życie codzienne, dlaczego nie rozszerzamy ich w piśmie? Nie umiemy tego ująć w artykuły rzeczowe — ujmijmy w opowiadania, w nowelę, w wiersz wreszcie, zrobmy z „Awangardy” miejsce startu naszych sił literackich, stwórzmy w niej dział artystyczny, ożywmy ją próbami różnej treści i formy! Przecież to własna gazeta! Wrozumiała i pobłażliwa. Nie potrzebujemy dorównywać Nowakowskiemu, czy innemu mistrzowi pióra, by znaleźć gościnnie przyjęcie na jej łamach. Chodzi przecież głównie o nas, żebyśmy się mieli gdzie wypowiedzieć i żeby wiedzieli o nas nasi koledzy i koleżanki z innych miast i wsi. Musimy, koniecznie musimy przyjąć na siebie obowiązek współpracy z piśmie, wypowiadać się w niem, dbać o jego poczytność, rozwój, pamiętać, że „Awangarda” jest działem naszym, tylko naszym, którego nikt nam nie zapewni bajkami, bo na to jesteśmy za starzy, że musimy go sami zapewniać myślami, w któ-

rych odzwierciadlałyby się nasze poglądy i czyny. Nie będzie „Awangardy”, jeżeli jej sami nie stworzymy, a milczenie nasze może mówić, że nie potrzebujemy swego działu w gazecie, mówić, że jest nam obojętne, jakim on jest. Czy możemy dopuścić, by wszyscy doszli do wniosku, że młodzież nie poczuwa się do obowiązku reprezentować siebie na szpaltach gazety, że jest gnuśna, ospała i leniwa? Naszym obowiązkiem jest zapobiec podobnej kon-

FR. KEYGUL

Brońmy rośliny!

Jakkolwiek rolnictwo było pierwszym zajęciem naszych praojców, a więc w ciągu szeregu wieków udoskonaliło się, jednak dziś jeszcze ma wiele niedociągnięć i braków. Jednym z takich niedociągnięć jest małe zwrócenie uwagi na choroby i szkodniki naszych roślin. Rolnicy — praktycy dla podniesienia plonów widzą dwa środki: uprawę roli i jej nawożenie, natomiast zapominają, często, że plony roślin mogą być obniżone przez najrozmaitsze szkodniki lub choroby roślin. O ile rolnicy jako tako przeciwdziałają chorobom roślin, to na szkodniki, które należą przeważnie do owadów i są małych rozmiarów, chociaż nieraz czynią wielkie spustoszenia na polach, jeszcze się zupełnie nie zwraca uwagi. W tej ostatniej kwestji panują pojęcia wprost dziwne. Rolnicy, a szczególnie młodzież wiejska, nie tępią szkodniki roślin, ale zwierzęta, które żywią się szkodnikami. Przeważna ilość naszych drobnych ptaków, żyjących blisko osiedli ludzkich i w lasach, żywi się owadami. Jakże ogromne usługi w zakresie ochrony roślin przed owadami oddają nam ptaki dziś jeszcze nie możemy sobie wyraźnie uzmysłwić. A jakże my postępujemy z naszymi pomocnikami? Na wsi, z nastaniem wiosny dzieci, szczególnie chłopaki w wieku lat 10-ciu a czasem i daleko starsi, idą w zawody jeden przed drugim w niszczeniu gniazd ptasich, obieraniu jajek i piskląt. W tej nieświadomej gromadce dzieci ten uchodzi za najdzielniejszego i najbardziej poważanego przez kolegów, który potrafi wspiąć się po gładkim pniu drzewa, do dziupli, gdzie szpak założył gniazdko, lub czapkę złapie na gnieździe, wysiadującą jaja siniczkę lub sikorkę.

Z płazów — nasze pięknie rechoczące żabki, jak również ropuchy żywią się owadami. A ileż to razy widzimy jak dzieci, wieczorem, kamuszkami bombardują ropuchę wśród grzęd warzywnych, albo nad brzegami stawów i rowów z kijami polują na żabki? Tak samo nietożsaczo zabi-

kluzji, a możemy to uczynić przez rzetelną pracę na swoich odcinkach.

Co mamy do zrobienia i jak do tego się zabrać? W piśmie podawano szczęśliwe projekty jak np. zbieranie pieśni i podań ludowych, poznanie naszego kraju i jego mieszkańców (sposoby ich życia, zwyczajów), przyrody i zabytków. Wszystko to blaga wprost o opis, rysunek, fotografję, które później można podać do wiadomości ogółu za pomocą pisma. A więc są już tematy!

Sądzę, że inni dodadzą do tych uwag, nowe. W ten sposób wspólnym wysiłkiem dojdziemy do określenia swoich celów i sposobów ich realizacji.

Daugawpils, w maju.

jaja, nawet starsi, kreta, który również żywi się owadami. Szkodnikami naszymi pól są również myszy i ryjówki i chociaż rolnicy dobrze znają tych szkodników i walczą przeciwko nim, to jednak ta walka jest podobna do walki niedźwiedzia z kłosem, zawieszonym na drzewie. Bo gdy rolnik sprząta snopki z pola i zobaczy, mysz, pędzi za nią jak opętany z widłami dopóki ta się nie schowa do nory a potem temiż samymi widłami zabija w zimie lasicę, która schowała się do odryny lub stodoły, by wszystkie myszy żerujące w paszy, wydusić. To samo robi się i z sową, którą ciągle posądzają — niesłusznie — o kradzież kurzących, chociaż ta zawsze żywi się tylko myszami.

Otoż drodzy koledzy i koleżanki, my, świadoma młodzież wiejska, stańmy do walki z tem, co jest szkodliwe dla dobrobytu całej wsi, z tem, co ją oszpeca i walczy my o to, co ją podnosi materialnie, uszlachetnia i upiększa.

Po tem wezwaniu pozwolę sobie przytoczyć kilka konkretnych punktów, które powinniśmy realizować w naszej pracy:

1) Pouczajmy dzieci o pożyteczności ptaków i innych wspomnianych wyżej zwierząt.

2) O ile gdziekolwiek dostrzeżemy, dzieci, niszczących gniazda ptasie, obierających jaja, zabijających żaby i t. d. musimy czynnie przeciwstawić się temu.

3) Niech każdy oddział Z. P. M. K. na drzewach przy świetlicy ustawi chociaż kilka domków dla szpaków, to samo niech każdy czyni w rodzinnej zagrodzie.

4) Koleżanki niech przy świetlicach i swoich chatkach zakładają ogródki kwiatowe.

5) Koledzy niech zajmą się sadzeniem drzewek przy domach, drogach, jak również na pustkowiach nienadających się do innego użytkowania.

6) Nie pozwalamy dzieciom obdzierać z drzew kory i łamać gałęzi.

Juchniki, w kwietniu.

Pod światło

Anonimowi bohaterzy

Bohaterstwo jest cechą, którą podziwiamy i ceniemy.

Możemy nie zgadzać się z naszym bliźnim w poglądach na pewne kwestje, możemy uważać, że ofiarę, jaką składa, czy życie, którym ryzykuje, jest bohaterstwem zbytecznym, zgola niepotrzebnym, tromtadackim, ale nie będziemy w stanie odmówić mu szacunku.

Szanujemy bowiem ludzi, którzy o swoje przekonania walczą zdecydowanie, ostro, z odsoniętą przybicią. Nie z tyłu nagle, nie z za rogu znieścacka, ale wprost — w oczy — pierś o pierś.

Ale jest inna kategoria ludzi, wychowanych w parnej, dusznej atmosferze naszej przełomowej epoki, w której tyle istotnych wartości traci wszelkie znaczenie, tyle idealów, przewartościowanych i zlicytowanych, leży na śmietnikach, w rynsztokach, na bruku.

Są to ludzie anonimowi. Bez twarzy. W masce perfidji, pochlebstwa, uniżoności. Z lepkiem rękoma, które, zamiast spodziewanego ukojenia, przynoszą — truciznę, rozcieńczoną wątpliwością, błagierstwem i beznadziejnością.

Tacy, jeśli się rozpanoszą, jak chwasty, na zdrowym ciele społeczeństwa — wypaczają oblicze i duszę zbiorowości ludzkiej, zaśmiecają serca pesymizmem, wykrzywiają zdrowy organizm rachityczną złośliwością podłostek.

Przy pewnej dozie odporności psychicznej i odpowiednim przygotowaniu — ataki tego rodzaju ludzi anonimowych można odeprzeć, zdekonspirować, wywlec na słońce wiosenne, ośmieszyć, wreszcie — zniweczyć.

Gorzej jest, jeśli tego rodzaju hałastrą, powodowana pozornym i zgruntu fałszywym patriotyzmem, urosnie we własnych oczach do roli anonimowych bohaterów i, przystrojona w pawie pióra, ogłaszając się będzie jako grupa x, y czy z, która rozpoczyna tchrzrziwą obronę ideologii, przez nikogo niewyznawanej i przez nikogo niereprezentowanej.

Anonimowi bohaterzy — ci z zapowietrzonego podwórka, z ograniczonym horyzontem umysłowym, z zaplanowaną godnością osobistą, bez żadnej odwagi ewilnej i zdolności młodzieńczego reagowania na sprawy w sposób jedynie godny młodzieży — są wrzodem na zdrowym ciele społeczeństwa młodzieżowego, a wrzody takie trzeba bezkompromisowo, natychmiast przecinać i likwidować.

Polacy w Estonji

Uroczystości 3 maja



(Od specjalnego korespondenta „Naszego Życia“)

Tartu, w maju 1935 r.

Kolonja Polska, zrzeszona w Związku Narodowym „Jutrzenka“ w Tartu, obchodziła uroczyste święto Narodowe Trzeciego Maja, według następującego programu:

Piątek, dnia 3 maja, o godzinie 7 rano: uroczyste nabożeństwo w Kościele Katolickim z odśpiewaniem polskich pieśni religijnych (m. in. „Boże coś Polskę“).

Sobota, dnia 4 maja, wieczorem o godz. 20: w lokalu Związku (przy ul. Karłowa 9), uroczyste wieczór z następującym programem:

Uczestnicy herbatki, która odbyła się w Narwi (Estonja) w dniu św. Jerzego.



Część I

1) „O znaczeniu Konstytucji 3 maja“ mówił p. E. Skomorowski.

2) Fortepian — Polonez Chopina — p. Wl. Nowicka.

3) Deklamacja — „Trzeci Maj“ — p. W. Orłówna.

4) 3 Maja w Warszawie 1792 r. — odczytał p. W. Olechnowicz (junior).

5) Deklamacja „Na wycieczkę dzieci Bo to dziś Maj Trzeci“, wygłosiły dziewczynki R. Pimenowa i L. Brücker.

Pierwsza część wieczoru skończyła się odśpiewaniem przez młodzież zorganizowaną w „Jutrzence“ polskiego i estońskiego hymnu narodowego przy entuzjastycznym wtórze wszystkich członków Związku obecnych na uroczystości.

Część II

Odegrano jednoaktową komediijkę G. Mozera (przekład A. Walewskiego) „Tatusz pozwolił“, w której wzięli udział: pp. E. Skomorowski, B. Żurawska, R. Olechnowicz, W. Olechnowicz (junior), W. Orłówna, A. Birkenthal, W. Loberg.

Entuzjastyczne oklaski publiczności podczas gry, dały wyraz ogólnemu przekonaniu, iż wszyscy artyści odegrali dobrze powierzone im role.

W atmosferze miłego nastroju wieczór zakończył się wesołą towarzyską zabawą i tańcami, aranżowanymi z umiejętnością przez p. N. Dmochowskiego.

Uroczystość zaszczylił swoją obecnością przedsta-

5. Fortepian — Chopin — p. Tilting (dział koncertowy).

6) Zakończenie — Dr. J. Kapliński, lektor polskiego na uniwersytecie w Tartu.

7) Orkiestra 2 dywizji (dział koncertowy), E. Skomorowski

Z życia bieżącego

z Teatru Polskiego

W dniach 11 i 12 maja b. r. odbyły się w Rydze dwa występy Teatru Polskiego.

Przez artystów daugawpilskiego zespołu „Harfa“ odegrane zostały dwie sztuki sceniczne: „Płanuj swego“ (Wrzosa) i „Spadkobierca“ (Grzymały-Siedleckiego).

Zarówno pierwszy jak i drugi występ młodych artystów ściągnął sporą ilość publiczności.

Pierwsza z wymienionych sztuk, barwny obraz sceniczny w 3 odsłonach, ze śpiewem i tańcami, z tradycyjnym obrzędem naszych dożynek, sprawiła miłe wrażenie zarówno ze względu na wykonanie, jak i na dekoracje, bogate kostjumy, dziażdżki tańce i t. p.

Druga sztuka, w miarę z humorem i w miarę poważna — miała kilka ciekawych momentów, niektóre role zostały przez wykonawców zagrane dobrze.

Ogólne wrażenie: zespół, jakkolwiek młody i nieobyty jeszcze w zupełności ze sceną — ma wielkie walory i poważne możliwości, ażeby z czasem rozwinąć swe siły.

W pierwszym dniu, po odegraniu sztuki, artyści byli podejmowani herbatką. W drugim — artystom i reżyserce zostały sprezentowane kwiaty.

Święto dziecka i matki

W niedzielę, 12-go maja b. r., odbyło się z wielką uroczystością święto dziecka i matki w Aglonie. Dzieci rozpoczęły uroczystość nabożeństwem w kościele, na które przybyli ze sztandarami i orkiestrą. W czasie solennej sumy chór odśpiewał Mszę św. Pastorale.

Po nabożeństwie dzieci pięknym pochodem udały się do gmachu gimnazjum, gdzie odbył się koncert przy wypełnionej szelnie sali. Wygłoszono kilka serdecznych mów, poświęconych czci dziecka i matki, w których szczególnie podkreślano wielką rolę matki w dobie współczesnej. Cała sala odśpiewała hymn narodowy, poczem deklamowały dzieci. Całej tej wzniosłej uroczystości pogoda nie dopisała. Wypadał śnieg i z tego powodu nie było ćwiczeń gimnastycznych na placu. Swoj.

Z działalności Filji St-nia „Harfa“ w Rezekne

(J. B.) Poza Rezekne mało kto wie, że posiadamy kurs kulinarni. Mianowicie tamtejsza filja St-nia „Harfa“ prowadzi już od 2 lat taki kurs dla swych członków. W ciągu tego okresu uczęszczało na kurs do 20 pań. Obecnie, ze zbliżeniem się pory letniej, kurs ulegnie zawieszeniu do jesieni.

Harcerki 68 drużyny

Dnia 1 maja r. b. odbył się w Hgicimie bieg harcerek 68 drużyny młodszych harcerek III i II stopnia harcerek.

W biegu wzięły udział 4 zastępy, z których najsprawniejszym okazał się zastęp zuchów.

Wielką pomoc w zorganizowaniu biegu okazała gromada st.-harcerska.

Członkowie związku „Jutrzenka“ w Tartu (Estonja) na uroczystości obchodu 3 maja.

wiciel Rzeczypospolitej Polski, Jej honorowy konsul p. J. Sepp.

Polsko-estońskie towarzystwo (Eesti-Pola Ühing) urządziło w dniu 3 maja w auli uniwersyteckiej o godz. 8 wieczorem uroczystą akademię, w której, oprócz licznie zgromadzonej elity estońskiej, wzięli również udział członkowie Związku „Jutrzenka“.

Program akademii:

1) Polski i estoński hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę wojskową 2 dywizji.

2) Wstępne słowo — wygłosił prof. J. Uloots.

3) Orkiestra 2 dywizji (dział koncertowy).

4) Znaczenie święta 3 Maja — wygłosił Dr. E. Kant.

Witamy wiosnę!

„Reduta“ przoduje



Harcerzu! Wiosna się budzi do pracy i lepszego życia! Nie wolno energii zmarnować na rzeczy małe, znikome! —

Przecież z niewolą miasta! Czy pomyślałeś, jak wyzyskać piękno wiosny w gawędach? w wycieczkach? grach?

Na zdjęciu zastęp „Wichrów“ 43 drużyny harcerskiej, na czele ze swą drużynową **M. Jakubowską**, który w dniu 25-go kwietnia b. r., po biegu harcerskim, grach, zabawach i tropieniu za miastem w słońcu przykuwał i z wstrzymanym oddechem podслушуje, jak świat się budzi na wiosnę...

W niedzielę, 12 maja r. b., na boisku YMKA odbyło się otwarcie zawodów lekkoatletycznych, w których m. in. brali udział sportowcy „Reduty“: **Winclaw, Witan, Rodzewicz, Malcewicz**.

W konkurencji na 100 mtr. z 24 zawodników do finału doszli **Witan i Malcewicz**. W słabszej niż zwykle formie okazał się **Malcewicz**, zajmując w finale czwarte miejsce. Piątym był **Witan**. Zwyciężył w tej konkurencji **Parups (ASK)** z rezultatem 11,7 sek. Dobre zalety sprintera wykazał **Onufry Rodzewicz**, trafiając do półfinału w konkurencji na 100 mtr.

W sztafecie 4×100 mtr. zwyciężył zespół „Reduty“ (**Winclaw, Rodzewicz, Witan, Malcewicz**) z rezultatem 47,4 sek. Drugie miejsce zajął zespół **US**, trzecie — **Makkabi**.

Polskie szkoły wzięły czynny udział w sadzeniu drzewek

(I. s.) Rezekneńskie polskie szkoły — podstawowa oraz gimnazjum — w ubiegłym tygodniu poświęciły po parę dni na sadzenie drzewek. Jako region do obsadzenia wyznaczono ulicę pułk. **Kałpak** (dawniej szosę daugawpilską), rozpoczynając od dużego mostu w stronę **Daugawpilsu**.

Wszyscy uczniowie wraz z personelem nauczycielskim wzięli w tej pracy czynny udział, dając początek ładnej alei.

Ogółem posadzono i przymocowano przeszło 500 drzewek

Z tygodnia

Uroczyste przyrzeczenie sportowców

W piątek 10 maja, scena Opery Narodowej w Rydze przybrana była zielenią i sztandarami. W Operze odbywała się uroczysta akademja sportowców. Na sali zebrała się wielka ilość odświętnej publiczności. Na scenie skupił się kwiat przedstawicieli sportu lotewskiego, wraz ze sztandarami organizacji sportowych, by złożyć uroczyste przyrzeczenie, że wszystkich sił swoich dołoży w pracy sportowej, w przygotowaniu zwycięstw sportu lotewskiego.

Po przemówieniu Prezesa Zjednoczenia Lotewskich Organizacji Sportowych oraz Komitetu Olimpijskiego wice-ministra **M. Skujenieka** w imieniu wszystkich sportowców składa przyrzeczenie **J. Dalińsz**, czołowy sportowiec lotewski, który 5-krotnie już zdobywał tytuł mistrza świata, a który jest kandydatem do wyjazdu na Igrzyska Olimpijskie. Słowa przyrzeczenia odczytuje **Daliń** wolno, z odstępami, które pozwalają powtarzać przyrzeczenie 250-ciu przedstawicielom sportu. Przyrzeczenie składa **Daliń** przed sztandarem państwowym.

Po przyrzeczeniu następują pokazy sportowe, pozwalające publiczności podziwiać wspaniały rozwój sportowców, oraz ich zręczność i karność.

Obecny na uroczystości Premier **dr. K. Ulmanis** na zakończenie uroczystości wygłosił krótkie przemówienie, w którym wyraził sportowcom swą wdzięczność. (c.)

Podręczniki szkolne

Ostatnio, pod przewodnictwem ministra **Oświaty L. Adamowicza**, odbyło się posiedzenie komisji kontrolnej ksiązek. W zebraniu uczestniczyło około 40 osób.

Po zamknięciu zebrania Minister poinformował przedstawicieli prasy o pracach komisji, która została powołana do życia w celu wycofania z użycia podręczników szkolnych, nieodpowiadających wymogom wychowania narodowego, i niedostosowanych do nowego programu szkolnego.

W swoim czasie przy Min. Oświaty funkcjonowały już podobne komisje, lecz przed 5 laty zmuszone były przerwać swą pracę, gdyż Sejm nie przyznał potrzebnych na prowadzenie tych prac środków. Obecnie, rozpoczynając od 1935/36 roku szk., w szkołach mogą być używane tylko te ksiązki, które zostały zezwolone przez komisje kontrolne, i które znajdują się w spisie ksiązek dozwolonych.

Akademja żałobna

W Rydze odbędzie się Akademja Żałobna, zorganizowana w związku ze śmiercią **Marszałka Piłsudskiego** przez Towarzystwo Polsko-Lotewskiego Zbliżenia.

Nabożeństwo Żałobne

za Ś. P. Wielkiego Bohatera i Wodza Narodu Polskiego

Józefa Piłsudskiego

Marszałka Polski

odbędzie się w sobotę, dnia 18 maja b. r. o godz. 10 rano w kościele **Małki Boskiej Bolesnej** w Rydze na które zaprasza **Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Łotwie**

Z przeszłości naszej Ziemi

Historja pewnego miasta

Między **Daugawpils**em a **Krustpils**em jest stacja kolejowa **Jersika**, która przed wojną nosiła nazwę: **Cargrad**. Wygląd miejscowości nic nie mówi, że przed siedmiu i pół wiekami kipiało tu życie miejskie. O powstaniu i rozwoju tego miasta, stolicy księstwa ruskiego, źródła współczesne nic nie wspominają. Jedynie ostatnie lata jego zostały opisane w kronice podboju ziem lotewskich przez Niemców. Genezę i warunki rozwoju tego miasta możemy ustalić jedynie na podstawie przypuszczeń i analogji. Źródła XIII wieku nazywają to miasto: **Gercika, Gercene, Gersenen**.

Otóż, według uczonych niemieckich i lotewskich, jest to spaczony wyraz ruski „gorodiszczę“: nazwa ta została przekrecona przez **Normanów**, a później **Niemców**. To nasuwa myśl, że **Jersika** bierze swój początek z okresu wędrówek ludów skandynawskich. Od zamierzehych czasów bowiem **Dźwina** służyła dla kupców śródziemnomorskich, jako droga wielce dogodna do brzegów morza **Bałtyckiego**. Wędrówki **Normanów**, jak wiadomo, rozpoczynają się od VIII wieku po Chr.

Główną drogą komunikacyjną, łączącą **Skandynawję** z **Rusią**, była tak zwana „wielka droga“ — „iz Wariag w Greki“,

idąca przez **Bałtyk**, rzekę **Newę**, jeziora **Ładogę** i **Łowatią** do **Dniepru**. Od tej magistrali odchodziła arterja boczna, rzeka **Dźwina**, która służyła drużynom **normańskim**, znanym na **Rusi** pod nazwą **Waregów**, dla celów wojennych i handlowych. Przedewszystkiem zaś skracala drogę ze **Skandynawji** do **Dniepru** i dlatego była często nawiedzana przez drużyny **wareckie**. Dla zabezpieczenia tej drogi, **Waregowie** musieli utrzymywać kilka placówek strażniczych nad **Dźwiną**. W taki więc sposób powstały dwa grody **naddźwińskie**: **Gercike** i **Kukonois**, dzisiejsze — **Koknese**. Państwo ruskie, założone przez **kniazów skandynawskich**, przyjęło wszystko, co zostało po **Normanach**. Wraz z przyjęciem grodów **naddźwińskich** dokonał się podbój ziem lotewskich przez **żywiół ruski**.

Kurońja i **Semigalja**, dzięki swemu położeniu geograficznemu, szybko otrząsnęły się, po chwilowej przewadze, z pod zależności ruskiej. **Liwońja** i **Lettigalja**, będące w bezpośrednim sąsiedztwie z **Rusią**, nie mogły wyzwolić się z pod jej przewagi. Dla utrzymania w zależności plemion **podbitych**, służyły więc teraz te dwa grody nad **Dźwiną**. Od XI wieku **Ruś** rozpadła się na księstwa udzielne. Terytorja na prawym brzegu **Dźwiny** dostały

Wiosna w Łudzie

(Im.) Nieraz się w życiu zdarza, że cały dorobek staje się ofiarą chwilowych zamącen, burzących podstawę wszystkich wysiłków i starań. Twierdzą zazwyczaj, iż budząca się wiosna mocą swych sił porywczycy może wprowadzić w normalne łożysko życiowe każdego, wytrąconego z równowagi, śmiertelnika.

Cóż widzimy dokoła? Łudza, jak i przed rokiem, przybiera swe wiosenne oblicze i rozpoczyna oddychać pierśią wyzwoloną z pod jarzma zimowego. I cóżby brakowało? Miasto zieleni, rozległych jezior z wyspami i otaczających je malowniczych krajobrazów, drobnych pagórków, z resztkami śladów bogatej historii, zapatrzone w przeszłość, szukające, jakgdyby, tam, w rozpadłych murach zamkowych, wsparcia i otuchy.

Nigdy bardziej, jak wiosną nie można odczuć piękna miasta, zwłaszcza już wtedy, gdy pracę wiosennych powiewów daje się zauważyć niemal w każdym zakątku. Nie można zaprzeczyć, iż przyroda obdarzyła to miasto swymi najlepszymi darami.

Ogół o tem wie, lecz, pomimo to, w języku obywateli sąsiadujących miast nosi ono miano „zapadłej jamy”, nie mającej żadnych czynników życiodajnych.

Przyjrzyjmy się bliżej, a zobaczymy, że miasto, obok piękna atury, jest miejscem, gdzie z łatwością mogą panoszyć się wszelkie niepożądane skrajności. Mieszkańcy czują swą niemoc i potrzeby swego życia oddali na łaskę losu.

Zastrzegając się przed wszelkim pesymizmem, skonstatować należy, iż wiosna tegoroczna poza obrębem zaciekawień osobistych nie wzniesła i nie wykazuje żadnych objawów ożywienia życia społecznego. Serce młodzieży zanikło w płytkości niezbędnych potrzeb życiowych, a sprawy wielkie, wysuwane przez naturę duszy ludzkiej, zepchnięte zostały na drugorzędne miejsce.

Pozatem — życie, jak życie: płynie spokojnie, cicho, skąpane w złocie, wiosennym słońcu maja.

Zwyczajem lat ubiegłych w dniu 1-go maja w miejscowym kościele rozpoczęło się nabożeństwo majowe, z tą tylko zmianą, iż nabożeństwo w jęz. państwowym przesunięte zostało na godziny wieczorne: o godz. 18-ej — więc odbywa się, w jęz. państwowym i o godz. 19-tej w jęz. polskim.

się w udziale księciu połockiemu. Księstwo połockie rozdrabnia się jednak tak, że Gericke i Kukonois stają się z czasem stolicami dzielnicowych księstw połockich. Granic tych księstw ściśle określić się nie da. Możemy jedynie w przybliżeniu powiedzieć, że pod władzą księcia na Gericke dostało się terytorjum dzisiejszej Łatgalji.

Jak już wspominałem wyżej, Dźwina była ważną drogą handlową między Północą, a Południem. To też, jak Nowogród nad Ilmenią, tak Gericke nad Dźwiną (w mniejszej skali) ciągnęło zyski z rozkwitającego handlu Zachodniej Europy z Rusią. Zostawszy stolicą księstwa, gród przeobraził się stopniowo w miasto wybitnie handlowe, tak że na przelomie XII i XIII stulecia posiadał dużo mieszkańców, kilka cerkwi i, według kronikarza, niezmiernie bogactwa.

Kres rozwojowi tego miasta położyła ekspansja niemiecka na wschodnim brzegu Bałtyku.

Biskup Albert, założyciel państwa kościelnego, przybywszy do Liwońi, musiał mieć oparcie w akcji szerzenia chrześcijaństwa i rozciągania władzy swej nad plemionami Łotwy. Dlatego też zakłada niedaleko od ujścia rzeki Dźwiny w 1201 roku Rygę, a w następnym — Zakon Rycerstwa Chrystusowego, niewłaściwie nazwany później Zakonem Kawalerów Mieczowych. Chcąc jednak dać możliwość pomyslniejszego rozwoju nowozałożonemu miastu — biskup Albert musiał usunąć przeszkody, krępujące rozwój handlu na

Zwycięstwa w Jelgawie

(A. Z.) W ubiegłym tygodniu zakończyły się zorganizowane przez litewską sportową organizację „VYTIS” zawody ping-pongowe i gry w nowusa. W zawodach brały udział aż cztery sportowe organizacje Jelgawy.

W grze nowusowej, w klasie A, członek ZPMK Padzūk, z pomocy 27-miu uczestników zdobył 2-gie miejsce. W grze podwójnej Padzūk-Saczewski zdobyli również 2-gie miejsce. Należy zaznaczyć, że walka wyżej wymienionych dwóch za-

wodników o pierwsze miejsce z parą Pol-Paras odznaczała się nadzwyczajną zaciętością. Rozstrzygająca partja rozpoczęła się o godz. 2-giej, zakończyła się zaś o godz. 4-tej w nocy. Nasi zawodnicy przegrali z rezultatem 4:5 i zajęli, jak już mówiłem, 2-gie miejsce.

W ping-pongu, w klasie B, 1-sze miejsce zdobył W. Radionow. Walcząc o pierwsze miejsce z Berziniem, członek ZPMK, Radionow wykazał olbrzymią energję i wytrwałość, zwyciężając w stosunku 5:0. Zwycięzcom zostały wydane dyplomy.

Bajka... w Daugawpilsie

W gimnazjum polskim, w dniu 27-go kwietnia, młodzież szkolna urządziła wieczorek taneczny na pożegnanie ferji świąt Wielkanocy. Udekorowana witrażami i latarniami sala przeistoczyła się na egzotyczną salę z zamczyska. Dużo energii, pracy bezinteresownej i zdolności w dekorację sali wniósł p. Olgierd Natałko.

Sala wypoczynkowa, w niebiesko-seledynowym świetle księżycowym, kontrastem swym uzupełniała

czulość dekoracji, która wypadła bardzo dobrze. Orkiestra smyczkowa ochoczo przygrywała do tańca. Młodzież w atmosferze i otoczeniu, jak z bajki, bawiła się wesoło.

Druga godzina wybiła, czar przysł. Królowej i królewicze z bajki tanecznej wrócili do rzeczywistości — do obłędzenia szatni i drzwi wyjściowych. Zabawa skończyła się.

Naprężę mięśnie

Naprężę wszystkie mięśnie, jak tygrys do skoku, nerwom rozkaz dam, rozkaz wiary i spokoju, poczem z elastycznością, z czemś zwierzęcem w kroku —

ruszę do boju.

Ruszę na przeciwnika krzepkiem, jedrnm ciałem; młodość, jej zapal, wszystko do tej walki włożę. Zaplonie ogień męstwa w sercu rozszalałem — zwyciężę może.

Runę na przeciwnika zwycięstwa łaknący, śmiertelnym ścisłkiem młodych ramion go oplotę. Uniosę go, jak piórko i trumfujący — rzucę i zginię!

Zwycięzę może, albo sam

będę złapany na bezlitosny chwyt, na chwyt co dusi, dławi — i już mnie z pod uścisków, co nie znają łaski, nic nie wybawi.

Lecz precz, precz z rozmyślaniami, to nie marzeń chwila!

Tu każdy mięsień, każdy nerw tak się napręży i tak się długo walczy i tak się wysila — aż zwycięża!!!

A. Żołnierowicz.

Jelgawa, w maju 1935 r.

Audycję radiową dla polaków zagranicą nadaje polskie radio

w dniu 25 maja b. r. (sobota) o godz. 22. 00.

Dźwinie. Dlatego też musiał przedewszystkiem zdobyć Kukonois i Gericke, inaczej byłyby one jakgdyby pośrednikami w stosunkach handlowych Rygi z Rusią. To też już w roku 1208 biskup Albert ostatecznie opanowuje gród Kukonois, a książe jego, Wiaczko, uchodzi na Ruś i później organizuje obronę Jurjewa (Dorpatu) przed Niemcami.

Po opanowaniu Księstwa Kuonois, Niemcy przystąpili do likwidacji Gericke. Atoli z księciem Gericke, Wsiewołodem, nie poszło tak łatwo, jak z Wiaczkiem. Książ Wsiewołod ożenił się bowiem z córką starosty (seniora) litewskiego i pozostawał pod jego przemożnym wpływem. Litwini, mając sprzymierzeńca w osobie księcia naddźwińskiego kraju, mieli łatwe przejście na Ruś w celu napadów rabunkowych, przyczem Wsiewołod dostarczał im zapasów żywności oraz sprzętu, potrzebnego dla przeprawy przez Dźwinę. Wzamian za to, Litwini dawali mu opiekę i poparcie przeciwko jego wrogom.

W roku 1209 biskup Albert zebrał wojsko ze wszystkich podległych mu krain Liwów i Lettów oraz, wraz z Ryżanami i krzyżowcami, wyruszył do Kukonois, a stamtąd do Gericke. Kiedy wojsko niemieckie zbliżyło się do miasta, oddziały ruskie wyszły z obwarowania i stoczyły z Niemcami bitwę, nie wytrzymały jednak nacisku niemieckiego, rozpierchły, salwując się ucieczką do miasta, do którego — za nimi — wkroczyły zwycięskie zastępy Niemców. Zdobywszy miasto, zwycięscy przez cały dzień plądrowali je,

zgnajając olbrzymie łupy: „... ze wszystkich stron miasta niosąc szaty, srebro i purpurę i spędzając bydlę w wielkiej ilości, a wzięwszy dzwony z cerkwi, obrazy i inne rzeczy oraz srebra i złota w wielkiej ilości: wszystko zabrali, dziękując Panu Bogu za zesłane im nieoczekiwane zwycięstwo nad wrogami i za wydanie miasta na zniszczenie.” (Kronika Henryka Łotysza.)

Na drugi dzień po zrabowaniu wszystkiego, co się dało zrabować, wojsko opuściło miasto, podpalając je w oczach zrozpaczonego księcia. Oprócz łupu w ręce biskupa wpadł dwór książęcy z żoną Wsiewołoda. Lecz biskup wiedział, że Wsiewołod ma poparcie ze strony silnego swego sprzymierzeńca, jakim w owym czasie byli Litwini, nie mógł przeto rozliczać na rychło opanowanie jego posiadłości, tembardziej, że na pomoc Wsiewołodowi mógł przybyć także książę połocki. Wybiera więc drogę pośrednią. Mając w swem ręku zakładnika w osobie żony księcia Wsiewołoda, Albert wzywa go do stawienia się w Rydze dla uregulowania wzajemnych stosunków. Wsiewołod usłuchał wezwania i wkrótce przybył do Rygi. Albert postawił następujące warunki: „Jeżeli będziesz unikał obcowania z poganiami i nie będziesz za ich pomocą trącił nasz kościół i jednocześnie nie będziesz pustoszył twych ruskich współwyznawców przy pomocy Litwinów; jeśli księstwo swe przyniesiesz w darze nazawsze Kościołowi Świętej Marji, z tem jednakże, aby otrzymać je zpowrotem z rąk naszych

WŁADYSŁAW HOFFE

O miejscowej muzyce polskiej

W początku bieżącego stulecia kilka osób, prawie wyłącznie z naszych stron, w ciągu kilku lat przykładały niemało starania w rejonie graniczących z Piłdą gmin, ażeby uratować pewien zasób utworów polskiej ludowej muzyki, które jeszcze zachowały się w pamięci naszych rodaków i przez nich są używane, a także mają jakąś artystyczną wartość, czy pewną odrębność, właściwą twórczości mieszkańców tej miejscowości.

Rozliczając na pamięć, w rzadkich wypadkach na skrawkach nutowego papieru, udało się zebrać sporą ilość melodji dla śpiewu i znacznie mniej dla instrumentów. Poszukiwano ich nietylko po folwarkach, u ludzi mniej więcej inteligentnych, lecz i w chatach, wśród tak zwanego „ludu szarego”.

Dobrowolne poszukiwanie to nie mogło i nie zdołało objąć większego obszaru.

Chociaż, prawdę mówiąc, po 4 latach smiennej pracy nastąpiła się konieczność określenia naszego stosunku do tego rodzaju poczynania.

Zapadła decyzja, która głosiła m. in., że: wśród naszych rodaków we wskazanym rejonie trwają w pamięci i używane są, chociaż w miernym stopniu, ludowe pieśni polskie, a na równi z nimi także pieśni rosyjskie, białoruskie, łotewskie (przeważnie nabożne) i nawet kilka litewskich. O melodjach pieśni ludowych polskich i melodjach instrumentalnych, zebranych w tym czasie, nie można było powiedzieć, że są one odrębne i mało czy

zupelnie nieznanne w głębi Polski, jak to mówiło się o muzyce Kaszubów, Pomorzan, Ślązaków, Górali i innej ludności z t. zw. kresów, podkreślając właściwy danej dzielnicy charakter twórczości. Odnotowane u nas pieśni i melodje ich, za małym wyjątkiem, przy porównaniu z pieśniami już zamieszczonymi w wydanych zbiorach polskich okazały się już znanymi i zamieszczanymi w tych zbiorach, czasem z nieznaczną odmianą, jak w słowach tak i melodji, z dokładną wskazówką ich powstania. Więc, chcąc nie chcąc, musiała być odrzucona myśl, że te pieśni, szczególnie ich melodje, są produktem twórczości właśnie naszej dzielnicy. Jakże inaczej, odrębniej, z jakąś osobliwością w strukturze, przedstawiały się melodje starych pieśni polskich, o których pisałem w „Naszem Życiu”, nawet melodje tych licznych pieśni, ułożonych na słowa tej samej treści, co i w odnalezionych później.

Mówiąc ściślej — cóż było dowiedziono przez kilkuletnie staranne poszukiwania? — Prawie tylko jedyny fakt. Lecz fakt ten nie mógł podlegać żadnej wątpliwości! Właśnie, że miejscowa pojęcia, nie zważając na nie, nie postradała jeszcze łączności z kulturą ogólnopolską, niezapomniała mowy i wiary ojców, chociaż posługiwała się własną gwarą i trwała w swych miejscowych, nieco odrębnych obyczajach. Ależ czy właściwie o to chodziło inicjatorom przedsięwzięcia, gdy, pod wrażeniem nieco odrębnych melodji sta-

rych polskich pieśni ludowych, przystąpiono do poszukiwań? Interesowały ich dowody odrębności cech miejscowej kultury, przejawy odrębnej muzykalnej twórczości ludu naszego, w jaką odrębność wyraźnie wskazywała melodia (a początkowo i tekst) pieśni zapisanych i zachowanych w XIX wieku. Lecz tego, niestety, praca ich prawie nie wyjawiała!

Reasumując wyżej powiedziane, można skonstatować, nie rozmiągając się z prawdą: że 1) stare, miejscowego pochodzenia, melodje, w samej rzeczy, jak udowodniły, wszczęte poszukiwania, w pamięci ludu naszego powoli bledniały i gasły pod wpływem wielorakich czynników, a także pod powolnym i długotrwałym naciskiem polskich pieśni ludowych z centrum Polski, pieśni więcej temperamentnych, więcej rytmicznie jaskrawych i, niezawodnie, w oczach ludu naszego mniej „zwykłych”, więcej „polskich”, niby „prawdziwych”; 2) w XIX wieku żyła u nas używana pewnego typu pieśń ludowa polska, z nieświadomymi wpływami niektórych melodyjnych zwrotów właściwych melodjom sąsiednich narodowości, a własne pieśni tych ostatnich były słabo rozpowszechnione. W XX wieku stało się nieco inaczej: polską starą pieśnią miejscową z nieświadomymi wpływami obcymi, ale wcale odrębną, typową, zastąpiła „importowana” z głębi Polski „rdzenna polska”, istotnie, bez wskazanych naleciałości, lecz natomiast pieśni ludowe rosyjskie, białoruskie i łotewskie zajęły obszerny plac, bo były już używane jak i polskie. I co jeszcze więcej godne jest pożałowania to, że zaczęto dla tekstu polskiego posługiwać się melodjami innych narodowości, czasami wcale i nie ludowymi.

(Dokończenie nastąpi)

Z dokumentu, wydanego przy tym akcie lennym, wynika jednak, że do Alberta przeszła część posiadłości Wsiewołoda w bezpośrednie władanie. Księstwo Gercike, po utracie samodzielnności, stało się państwem lennem. Rządził nim prawosławny książę ze swą ruską drużyną, całkiem zależny od katolickiego biskupa w Rydze.

Otrzymałszy zpowrotem swoje księstwo Wsiewołod wrócił do Gercike, zebrał swoich poddanych i przystąpił do odbudowania spalonej stolicy. Jednak obowiązani nie dotrzymali. Nie mógł przeboleć zniszczenia miasta i utraty samodzielnności. Pozostając pod wpływem swej żony, litwinki, został wierny sprzymierzeńcom swym Litwinom i przy ich pomocy chciał wystąpić agresywnie przeciwko swym sąsiadom — wasalom Alberta. Ponieważ jednak Wsiewołod postępowanie swe osłaniał Litwinami i formalnie nie występował przeciwko Niemcom, przeto wasale z Kukonois u sami szukali pretekstu do zerwania umowy z księciem: przysłali więc wezwanie, by ten, jako wasal biskupa, stawiał się przed oblicze swego seniora. Wsiewołod wezwań nie usłuchał, a nawet nie przysłał swego zastępcy. Wtedy rycerze, otrzymawszy pozwolenie od Alberta, w roku 1214 zebraли wojsko i wyruszyli do Gercike. Przybywszy w nocy, pojmali rusina, związali go i powlekli do miasta. Z rozkazu rycerzy rusin przedostał się przez obwarowanie, a za nim Niemcy. Strażnik przypuszczał, że to mieszkańcy wracają do domów i dlatego nie robił alar-

mu. Wziąwszy tym sposobem miasto, Niemcy zrabowali je ponownie i wrócili do swych grodów bezkarnie. Powiekszyło to nienawiść Wsiewołoda do Niemców i jeszcze bardziej zbliżyło go do Litwy. To też, gdy w następnym roku Meinhard ponownie przybył i obrabował miasto, na pomoc Wsiewołodowi przybyli Litwini. Przybyli jednak zapóźno, gdyż Niemcy zdołali już obrabować miasto poraz trzeci. Litwini uciekli się do podstępu: przez posłańca zawiadomili rycerzy, że przybyli do zawarcia z nimi pokoju i dlatego proszą o przysłanie statku. Niemcy uwierzyli i spełnili ich prośbę. Wtedy część Litwinów usadowiła się na statku, reszta zaś wpływ przedostała się na prawy brzeg Dźwiny. Dopiero wtedy, widząc wielką liczbę Litwinów, rycerze niemieccy zrozumieli podstęp i część ich uciekła do Kukonois u. Inspiratorzy zaś wyprawy, rycerze Meinhard, Jan i Jordan nie zdążyli się schronić: otoczeni licznymi zastępami Litwinów, polegli. Była to ostatnia wyprawa Inflantczyków na Gercike i chociaż skończyła się dla nich niepomyślnie, to jednak miasto trzykrotnie złupione w ciągu sześciu lat, nietylko nie mogło się podnieść do dawnej świetności, lecz powoli zaczęło zamierać. Posiadłości Wsiewołoda w roku 1209 zostały zmniejszone i przez to zmniejszyły się dochody księstwa. Handel, wskutek bezustannej wojny, upadł i przez to handlowe miasto, jakim było Gercike, straciło wszelkie znaczenie, tembardziej, że u ujścia Dźwiny powstała Ryga. Wsiewołod pogodził się

ostatecznie z istniejącym stanem swego księstwa i zbliżył się do Niemców. W którym roku umarł — niewiadomo. W każdym razie w 1259 roku już nie żył, a jego posiadłościami podzielił się biskup Mikołaj, jako pan zwierzchni księstwa, z Zakonem Krzyżackim. W roku tym w dokumencie nie nazywa się Gercike już „urbs” lub „ciwitas” — miasto, lecz „castrum” — gród. Widocznie gród także został zaniedbany, skoro kroniki XIII i XIV wieku o nim już nie wspominają. W 1595 roku już niema i grodu, a miejscowość określają jako „mons Gerseken” — góra Gerseke.

Odtąd o miejscowości pod nazwą „Gercike” historia więcej nie wspomina. Tradycja jednak pozostała. Ludność okoliczna wiedziała, że kiedyś tam mieszkał i panował „car” ruski. To też w czasach panowania Rzpltej osiedle ludzkie, jakie się tam wytworzyło nazywano Carogrodem. W czasach rosyjskich używano nazwy „Cargrad”. Po odzyskaniu niepodległości, rząd łotewski przemianował stację kolejową „Cargrad” na „Jersika” (Gercike. G=J).

Prezma, w maju 1955 r.

Albin Salewicz

Już w następnym numerze
„Naszego Życia”
rozpoczynamy druk powieści

Gdzie widziałem Komendanta

Chora dziewczynka we wsi Mostki

Było to w maju 1915 roku. Trzeci już dzień goniliśmy Moskali, którzy w nocy uciekli ze swoich okopów nad rzeką Nidą. Trudno było ich dopędzić, bo, trzeba im to przyznać, wyrwali dobrze, a my odwykliśmy od marszów przez pół roku walk pozycyjnych. Do tego gorąco panowało straszne, a i wody brakło po drodze. Szliśmy piaszczystymi drogami przez rzadko rozrzucone wsie, nie napotykając nigdzie większej rzeki. Studnie po wsiach były, przeważnie już wypróżnione przez maszerujące przed nami oddziały. Bo nasza Brygada to już teraz wielka siła: trzy pułki piechoty, artylerja, karabiny maszynowe i tabory — wielka więc ilość ludzi i koni. W niektórych wsiach ludność, widząc że to nie „germancy” (Niemcy) i słysząc polską mowę, wynosiła na drogę wodę w dzbankach i wiadrach. Żołnierze, zatrzymując się tylko na chwilę, czerpali wodę do manierek, poczem biegiem dopędzali kolumnę. Przeważnie jednak wszędzie wody już brakło i biedni chłopcy w marszu dzwonili pustymi manierkami. Szli młarowo, w gestym obłoku kurzu, wiszącym nad kolumną, pochyleni pod ciężarem plecaków, w porozpinanych mundurach, pragnąc zwilżyć choćby odrobiną wody spieczone usta.

Wreszcie doszliśmy do wsi Mostki, leżącej w dolinie rzeki. Chłopcy co chwila pytają wieśniaków, jak daleko Moskale. Wszędzie ta sama odpowiedź: „Już dwa dni jak pošli!”

— My ich i tak dogonimy! — krzyczą buńczucznie chłopcy.

Zatrzymujemy się we wsi na duży odpoczynek i wydanie obiadu z kuchen polowych. Już żołnierze po złożeniu broni w kozły biegną z menażkami do kuchen polowych, dymiących apetycznie parą unoszącą się z gorącej zupy. Cicha wieś wypełniła się gwarem, śpiewami, krzykiem i dzwonieniem menażek. Kwatera komendy pułku wypadła w małej chatce na brzegu wsi. Wchodzimy głodni i spragnieni po sześciogodzinnym marszu, oczekując w najlepszym razie chleba z marmeladą i herbaty, gdy oto widzimy, leżący na stole, kawał szynki!! Nie myślcie, że żartuję: była to prawdziwa, świeżutka szynka, w miarę tłusta i w miarę chuda — szynka, której nie oglądaliśmy już od samej Wielkiej Wojny!!

Okazuje się że parę funtów szynki udało się kupić naszemu oficerowi prowiantowemu w miasteczku Staszowie, leżącym na boku od naszej drogi. Radośnie kroimy chleb i kładziemy nań plasterki szynki, której, niestety, wcale nie jest za dużo. Ledwie zaczęliśmy jeść, gdy wpada do izby ordynans, krzyżąc: — Komendant jedzcie!

Zrywamy się od stołu.

— Prosimy Komendanta na szynkę! — woła major Trojanowski.

Jesteśmy już na drodze. Rzeczywiście, piaszczystą wiejską drogą jedzie powoli Komendant, patrząc na żołnierzy, biorących obiad z kuchni. Jest zakurzony i zmęczony tak, jak my wszyscy.

Major Trojanowski podbiega do Ko-

mendanta i prosi do naszej chaty, mówiąc, że mamy szynkę.

— Macie szynkę, doskonale — mówi Komendant, schodząc z konia.

Idziemy gwarnie i radośnie do chaty, gdzie już ordynans postawił dla Komendanta talerz cynowy i kubek blaszany z gorącą herbatą.

Jemy już chwilę, słuchając, jak Obywatel Komendant rozmawia z majorem o utarczках, które ma Belina z Moskalami daleko przed nami, gdy wtem z pod przesteradła, którym nakryte jest jedno z łóżek, odzywa się kaszel, a potem ochrypli głos dziecięcy: — Mamooo!

Oglądamy się — na łóżku siedzi mała rozespiana dziewczynka lat może ośmiu, chuda, biedactwo, mizerna, kaszle i woła matki.

— Cichaj — zawołała gospodyni, do-

jeść zaczęła.

— Podzinkuj panu starszym! — straszyła ją bezskutecznie matka, gdyż, nie mówiąc, dziecko jadło spokojnie swą szynkę.

Ledwie Obywatel Komendant siadł do herbaty, gdy wtoczył się do izby, brzęcząc ostrogami i czepiając karabinkiem i hełmem wąskie odrzwia izby, zakurzony wysoki ulan — „beliniak”. Stuknął obcasami i oddał Komendantowi meldunek. W chwilę po przeczytaniu meldunku od Beliny, Komendant już wychodził z izby, byjechać naprzód, gdyż Moskale zatrzymali się i zaczynają stawiać opór naszej kawalerji. W ostatniej chwili, jakby przypominając sobie o chorej dziewczynce, Komendant zwrócił się do mnie, mówiąc: — Doktorze, zbadajcie dziecko i pomóżcie, co można.

— Rozkaz — odpowiedziałem. Wysz-



kładając gałęzi do pieca — zaraz zagrzeje ci barszczu!

— Aa, mała gosposia — powiedział Komendant, wstając od stołu i głaszcząc potarganą główkę dziewczynki. — A co taka blada?

— Bóg wi od czego choruje — wystraszyła się jak na pocuntku wojny armaty strzelaly za rzyko. Nase doktory wojenne tu byly, mówiły, że slabowito, trza jeść dobrze dawać, a skąd to wziąć dobrze jeść, jak wojna — dodała bezradnie.

— Ale szynki zjesz mała? — zapytał Komendant, stając z talerzem w ręce przy łóżku.

Dziewczynka, zmieszana, nie nie odpowiadała, patrząc tylko swemi, wielkimi oczami na Komendanta.

— O la Boga, panie starszy, żeby ino i dać! — zawołała zamiast niej matka.

Komendant zdjął plasterek szynki ze swego chleba i podał dziewczynce — ta chwyciła szynkę w chudą rączynę i zaraz

liśmy na drogę. Za chwilę Komendant do siadł „Kasztanki” i odjechał z „beliniakami” w kierunku Moskali.

Zbadalem chorą dziewczynkę, która była bardzo wycieńczona i zostawiłem proszki od kaszlu, pouczywszy gospodynię, jak ich używać.

Już wiadomość, że Moskale zatrzymali się niedaleko i że będziemy się bić, przyniknęła do naszych żołnierzy. Zbiórka do marszu odbywała się przy śpiewie:

„Nasz Komendant pójdzie z nami, Bedziem walczyć z Moskalami!”

Wszyscy byli weseli i podnieceni miłościwą niedalekiej bitwy i zaprzestania uciążliwego marszu po sypkich piaszczystych. Siedliśmy na konie, kolumna piechoty ruszyła wiejską drogą. W oknie „naszej” chaty gospodyni trzymała na ręku owiniętą w przesteradło małą słabą dziewczynkę, z którą Komendant podzielił się plasterkiem szynki.

F. Sławoj-Skłodkowski